„GAZETA POLSKA W CHICAGO"
wychodzi w czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary ($2.00), do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW (anonsów) dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden..........c.25
Od cala.......................................$ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala.......................$10.00
Dla Amerykanów cena podwojona.

Poszukiwania i podziękowania, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden cent 50c następnie połowę.

Pieniądze, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi Gazety Polskiej nie zwracają się.

Wszelkie Listy, Korespondencye i Pieniądze muszą być adresowane do:
W. Dyniewicz, Cor. Noble & Bradley Sts. CHICAGO, ILL.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

THE WEEKLY NEWSPAPER
„Gazeta Polska w Chicago"
Published at the Cor. of Noble & Bradley Streets. CHICAGO, ILL.
W. DYNIEWICZ Proprietor and Editor.
SUBSCRIPTION $2.00 (two dollars) per year.
CIRCULATED IN: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Colorado, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, Europe.
RATES OF ADVERTISING:
One line once . . . . c. 50
One inch once $2.00
Afterwards at half price.
One inch one year $20.00
All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the „GAZETA POLSKA"
Cor. of Noble & Bradley Sts. CHICAGO, ILL.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 16. Chicago, Czwartek 15go Kwietnia, 1880 r. Rok 8.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.

WIADOMOSCI TELEGRAFICZNE

Wiedeń 7 kwietnia. Generalny gubernator wschodniej Syberyi telegrafuje do Petersburga, że do prowincyi Amur nie wpadli Chińczyki, tylko Tatarzy. Armia moskiewska stojąca w południowej Syberyi odebrała rozkaz wymaszerowania nad granicę Chińską.

Londyn 7.— Król Thebaw państwa Birmy umarł w Mandalay na ospę.

Petersburg 9.— W Smoleńsku zamknęła policya jedną drukarnię a właściciela uwięziła.

Petersburg 10.— Rosyjski konsul z Van w Armenii donosi o przerażającej pladze głodowej w tej prowincyi, która przybiera co dzień większą grozą. W samem jednem mieście Agback umarło z głodu przeszło 150 osób, po wsiach umarło rownież bardzo wielu a najwięcej dziewcząt, w mieście Van umarło z głodu przeszłz 100 osób.

Londyn 11.— Z Rangun, Birma, donoszą, że siedem set ludzi: mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt zostało oddane całopaleniu na ofiarę bożkom w Mandalay aby król Birmy przy życiu został. Z przyczyny tej w Mandalay powstała okropna panika między ludnością i setki ludzi opuszcza miasto aby i następnych podobny los nie spotkał.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Dokończenie Korespondencyi

z New Yorku.

4.) Mowa Szymona Iwanowicza Agapowa.*)

Agapow: Panowie sędziowie! Przyznaję się całkiem do winy — ja byłem propagandzistą. Pozwólcie mi wyjaśnić przyczynę co mnie doprowadziło do ławki obwinionych, na której teraz siedzę. Ja, robotnik, od dzieciństwa ciężko pracowałem w fabrykach i byłem znany jako dobry i szlachetny robotnik, jakto panowie przekonaliście się ze śledztwa. Nie będę tu opowiadał, żeby nie zatrudniać szanowny sąd — tego nieszczęśliwego, okropnego położenia w jakiem się znajduje nasz robotnik; myślę, że ono jest mniej więcej każdemu znajome. Ma się rozumieć, że i ja jak każdy szlachetnie myślący robotnik, szukałem jakiegokolwiek wychodu z tego położenia. Myślałem z początku dużo jakimby sposobem można polepszyć byt robotnika, w końcu stałem się propagandzistą. Cel mojej propagandy zawierał się w tem, żeby przygotować naród do socyalnej rewolucyi bez której on nigdy nie dobije się polepszenia swego okropnego losu. Nie żałuję swego postępowania, bo święcie wierzę, że nie zrobiłem nic złego, owszem spełniłem tylko to, co powinien spełnić każdy szlachetnie myślący człowiek, całą duszą oddany sprawie swoich biednych i zamęczonych braci!

Więcej do powiedzenia nic nie mam.

*) Szymon Agapow 29 lat stary, pochodzi z mieszczan powiatowego miasta moskiewskiej guberni Serpuchowa. Skończył powiatową szkółkę.—Osądzony został na 9 lat ciężkich robót w kopalniach Zachodniej Syberyi.

5.) Mowa Jana Grzegorzowicza Kowalewa.*)

Kowalew: Panowie sędziowie! Bóg jest moim świadkiem, że ja nie należałem do towarzystwa, oni (t. j. drudzy obwinioni) mnie do swego grona nie przyjmowali, i dobrze robili że nie przyjęli, bo oni rozumni i dobrzy ludzie, a ja głupiec i słaby człowiek, oni pracowali i oświecali biedny, zabity nasz nieszczęśliwy naród, a ja piłem i nie rozumiałem wtedy czego ci ludzie chcieli, do czego dążyli — teraz ja to rozumiem. O! żebym to ja wtedy to pojął, pewno stałbym się drugim człowiekiem, przestałbym pić i byłbym przyjęty do ich towarzystwa. Ja nie jestem szpieg jak o mnie myśleli, ale słaby i głupi człowiek. Nie należałem do towarzystwa, ale dziś miałbym się za szczęśliwego do niego należeć. Nie byłem propagandzistą, ale teraz, tutaj na sądzie ja nim się stałem. I teraz pp. sędziowie kiedy mnie macie w rękach to trzymajcież mocno, [illegible] nie wypuszczajcie, [illegible] wypuścicie, [illegible] będę wiedział jak działać i postępować.

JÓZEF N. KARNICKI.

*) Jan Kowalew 32 lat, pochodzi z chłopów moskiewskiej guberni i powiatu, ze wsi Kuzminki, należącej do księcia Galicyna. Kowalew skończył gminną szkółkę. Przy pierwszym poznaniu on był pijany, i wydał większą część obwinionych i sądzonych w tym procesie. Osądzony został na 4 lata ciężkich robót w kopalniach wschodniej Syberyi.

Mikołaj Czerniszewski.

W maleńkiej, zapomnianej światu wioseczce, Jakutskiej gubernii, powiatu Wiłyskiego, Wschodniej Syberyi, umarł przed trzema miesiącami człowiek, który będąc aresztowany 16 lat temu, z rozkazu moskiewskiego rządu, napisał do swojej żony z petersburgskiej fortecy następujące słowa:

„Nie smuć się moja droga. Moje „życie należy do historyi naszego na„rodu. Przejdą lata, przeminą poko„lenia, a nasze imię zawsze będzie „lubione i szanowane, nawet od tych, „co nas nigdy nie widzieli, lub nie „znali. Nasi nieprzyjaciele mogą mnie „zabić, ale czyż wstanie są oni wyko„rzenić te nasiona co ja posiałem w „tysiącach młodych serc?"

Człowiek co pisał te prorocze słowa był Mikołaj Czerniszewski, pierwszy apostoł, pierwszy propagandzista socyalnej idei w Rossyi. Szesnaście lat temu on był wyrwany brutalną, barbarzyńską ręką moskiewskiego rządu z towarzystwa, od świata, życia i swobody. Zakopano go z początku do kopalń Nerczyńskich, a potem osadzono na dożywotne życie w Jakutskiem kraju. Otoczony wiecznemi śniegami i zabijającą cichością sybirskich dzikich lasów, życie jego było podobne do okropnej agonii. Dziś kiedy godzina, której on tak długo czekał, wybiła, kiedy on został uwolniony z rąk obrzydłych katów, przez takiego oswobodziciela, którego nawet moskiewskie łańcuchy nie wstanie są skować; nasiona które on posiał na bujnej niwie rossyjskiej i polskiej młodzieży, wydały tysiące ziaren urodzaju. Jego sława brzmi po całym świecie. Tysiące rąk podejmuje się żeby pomścić za śmierć jego a imię jest szanowane lubione nawet od tych co nigdy go nie widzieli lub nie znali. Proroctwo jego się spełniło.

Myślę, że światłemu Obywatelstwu wolnej Ameryki, szczególnie pochodzącemu z ziem słowiańskich, którzy po większej części opuścili stary kraj z powodu ucisku i nieprawiedliwości carskich i królewskich rządów europejskich, będzie niebezinteresownie poznajomić się z życiem i działalnością Czerniszewskiego, zamęczonego tak barbarzyńsko, tak gwałtownie, przez jeden z najbrutalniejszych europejskich rządów, tem bardziej że działalność i życie jego mają ścisły związek z teraźniejszem rewolucyjnem ruchem w Rossyi. Biografie jego są umieszczone we wszystkich europejskich i amerykańskich lepszych pismach, między któremi New-York'ski *Sun* służy mi wzorem przy zamieszczeniu niniejszego artykułu.

Mikołaj Czerniszewski urodził się w r. 1829 w gubernialnem mieście Saratowie, leżącem w południowo-wschodniej części Rossyi, nad brzegiem szerokiej Wołgi. Ojciec jego Gawryło Iwanowicz Czerniszewskij był przez 30 lat księdzem w jednej z parafialnych cerkwi Saratowa, gdzie był lubiony i poważany od swoich parafian, jako człowiek co cały dochód ze swojej cerkwi dzielił między biednych. Księża grecko-katolickiego wyznania w Rossyi, dotychczas stanowią jakby oddzielną kastę. Syn księdza najczęściej zostaje także księdzem i odziedzicza po ojcu parafię. Dla tego młody Czerniszewski był umieszczony do saratowskiej duchownej seminaryi, którą skończywszy już miał prawo być wyświęconym na księdza. Ale ogromne zdolności, które posiadał, prowadziły go dalej. Wyjechał on za zgodą swego ojca do Petersburga, gdzie wstąpił do uniwersytetu, na filologiczny fakultet. Sławny profesor filologii M. Sreznienskij, I. I. Wedenski, znany tłumacz prac Charles Dicken'sa, i pierwsza powieść wydana przez sławnego Turgeniowa, z tendencyami swobody, wywarły ogromny wpływ na umysłe młodego filologa. Od starych i spleśniałych słowiańskich manuskryptów, on przeszedł do teraźniejszej czasowej literatury i otoczył się książkami francuzkiemi i niemieckiemi, traktującemi o socyalnych i politycznych kwestyach. W ciągu trzech lat, on nigdzie nie bywał, u siebie nikogo nie przyjmował, a wyszedł ze swego dobrowolnego więzienia nowym jakby odrodzonym człowiekiem. Chociaż ta ogromna umysłowa praca, wywarła złe następstwa na zdowiu, ale imie Czerniszewskiego już było dobrze znajome w literaturze wtedy, kiedy on tylko liczył 22 lat. Skończywszy uniwersytet, nie postał długo w stolicy. Zycie w Petersburgu było okropne. Panowanie Mikołaja Igo było w tym peryodzie, kiedy ten tyran i barbarzyńca, postraszony wybuchem powstania 1848 r. na Zachodzie, przerobił Polskę i Rossyę na wojenny barak; każdy jego poddany musiał być sołdatem, głupim, nic nie umiejącym i nic nie rozumiejącym, oprócz woli cara. Liczba studentów w uniwersytetach pozwoloną została tylko do 400. Profesorowie byli podwładni i kontrolowani przez kuratorów, naznaczanych tylko z armii i to jeszcze z grona najsurowszych i najgłupszych jenerałów. Prassa nie tylko że była podwładną cenzurze, ale miała jeszcze specyalnych cenzorów we wszystkich gałęziach administracyi. Towarzystwa należące do najwyższej lub najniższej klassy, były przepełnione szpiegami. Każde nieostrożne słowo, powiedziane nawet niewinnie, miało okropne następstwa. Areszty i tajemnicze znikania z domów, były codziennemi a raczej conocnemi zjawiskami. Czerniszewski nie mógł [illegible] długo w tej [illegible] atmosferze. Przebywszy więc rok (1850—1851) profesorem w jednej z wojennych szkół w Petersburgu, uwolnił się od służby i wrócił do domu swego ojca, do swego rodzinnego Saratowa, gdzie wkrótce został profesorem saratowskiego gimnazyum. Tutaj, zdala od zdemoralizowanych wyrzutków społeczeństwa, od jawnych i tajnych rządowych szpiegów, był on mniej prześladowany, i mógł swobodniej wykładać uczniom swoją metodę, swój sposób myślenia. W przeciągu kilku miesięcy swojej profesorskiej karjery, zyskał on szacunek, sympatyę i przyjaźń wszystkich swoich uczniów. Nawet ci, którzy w późniejszym czasie wyrobili w sobie pogląd na rzeczy nie zgadzający się z teoryą Czerniszewskiego, zostali zawsze jego wiernymi przyjaciołmi i odzywają się o nim jako o człowieku, którego talent i charakter podziwiają. Podczas swojej dwuletniej bytności w Saratowie, Czerniszewski poznał córkę biednego starego urzędnika, przyjaciela swego ojca, z którą się wkrótce ożenił. Jednakże jeszcze przed ślubem, poznajomił swoją przyszłą żonę ze swemi myślami, ze swojem politycznem i socyalnem poglądem na rzeczy. List znaleziony przy poszukiwaniach w mieszkaniu pani Czerniszewskiej, który potem użyty przy sądzeniu go, upewnia nas o tem. Czerniszewski pisał co następuje:

„Pamiętaj, że ja mogę być aresz„towany lada dzień. Moi nieprzy„jaciele są silni i bezlitośni; ja znam „na tyle siebie, że gdy fakt się „spełni i gdy będę uwięziony — „cierpliwości mnie nie stanie i rzucę „w twarz tym łajdakom całą prawdę. „Sądź więc sama czy ja mam prawo „żenić się.

W roku 1754 on się ożenił i wrócił napowrót do Petersburga. Tutaj spotkała go i jego młodą żonę prawie nędza. Miejsca profesora a nawet nauczyciela nie mógł dostać, zmuszony więc był utrzymywać się szczupłemi dochodami, które zarabiał tłumacząc angielskie romanse i powieści dla rossyjskich peryodycznych pism. Jako świadectwo jego najdzwyczajnych zdolności, może poświadczyć to, że on w przeciągu dwóch miesięcy nauczył się po angielsku, na tyle, że tłumaczył z łatwością nie tylko romansy i beletrystyczne rzeczy, ale i prace tak wielkie jak „Polityczna ekonomia Jana Sztuarta Milla." W tym czasie napisał swoją sławną dyssertacyę, dla otrzymania stopnia doktora filologii, pod tytułem: „Sztuka piękna i Realizm" którą przedstawił radzie petersburgskiego uniwersytetu w roku 1856, tj. w drugim roku panowania dzisiejszego cara.— Czas działalności Czerniszewskiego nadszedł. Przez czarne chmury despotyzmu, począł się przebijać jasny promyk swobody. Oswobodzenie włościan było publicznie przyrzeczone narodowi przez samego cara. Prassa chociaż jeszcze zostawała pod cenzurą, zyskała jednak prawo głosu, a nawet pozwolono jej mówić o inte[illegible] literatury stanęło peryodyczne, wychodzące co miesiąc książkami, pismo, nazywające się *Czasownik* (Sowremiennik) pod redakcyą znanego poety Niekrasowa. W tem piśmie Czerniszewski zajął pierwsze miejsce, z początku jako współpracownik, potem jako współ redaktor i wydawca. W przeciągu 6 lat stał on na czele, nie tylko rossyjskiej, ale i europejskiej politycznej literatury. „Czasownik" doszedł do niebywałej liczby prenumeratorów — co miesiąc 20 z górą tysięcy egzemplarzy wysyłano tylko na prowincye, nie licząc stolic, które zabierały nie mniej. Korzystając z czasu, w którem właśnie rząd był zajęty oswobodzeniem włościan, i który lękał się na każdym kroku wybuchu rewolucyi, nie od partyi swobodnie myślących ludzi, ale owszem od partyi progresywnej, zmuszony rozstać się z poddaństwem, Czerniszewski jak gdyby pomagając rządowi, zamieszczał w „Czasowniku" cały systemat prawdziwej emancypacyi kraju, wyjaśniając przy tem konieczność wspólnego władania ziemią. W tym czasie Czerni-

ZOFIA KOSSAKOWSKA
Powieść historyczna,
PRZEZ AUTORA
„Kościuszko w Ameryce"
Ciąg dalszy

Ten jego upadek ściągnął uwagę obok stojącej po za murem straży — która co rychlej nadbiegła do niego.

— Co to jest?... zkąd się tu wziąłeś? — były pytania kilku przybyłych mu w pomoc.

— Jużem zabity! — stękał postrzelony — jakaś czarownica mię zabiła!....

— Co do djabła!? tać to prawdziwa strzała?...

Zaledwie dowódzca oddziału strażniczego, wymówił te słowa, aż i drugi strażnik, po tamtej stronie muru — jęczy i stęka.

— Baczność chłopcy!... zawołał setnik — pewno Konfederaci są już niedaleko!... Lotem błyskawicy przeleciały te słowa od straży aż do głównej bramy — gdzie uderzono w dzwon na gwałt — a cała załoga zamkowa zerwała się na nogi i stanęła pod bronią.

Konfederaci byli już bardzo blisko, bo jeden po drugim przełazili przez mur; około pięciuset tych walecznych— zaopatrzonych we wszystkie potrzeby do szturmu — przybyli na saniach pod sam las, aby uskutecznić wyprawę dla zdobycia siedziby zdrajcy ojczyzny, a zwłaszcza dla wyswobodzenia Kossakowskiej.

Jeden z najśmielszych wydostał się jeszcze za dnia na mur, aby dokładnie rozpatrzyć miejscowość i to właśnie była ta głowa, którą hrabina dostrzegła z okna swego więzienia; przywdział on na siebie białe odzienie, aby nie odbijał od śniegu pokrywającego dachy i aby tem samem nie zwrócić na siebie uwagi czujnej straży.

Konfederaci postanowili napaść na miropolski zamek, aby jednak nie łatwo zostali dostrzeżeni w okolicy śniegiem pokrytej — przybrali się w białe koszule a głowy pozawiązywali białemi chustkami. Pokładli się na drabinach w taki sposób, że jedni drugich mogli — po powierzchni zamarzniętego śniegu naprzód popychać, co przy blasku księżyca przedstawiało, ową dziwnie się poruszającą przestrzeń śniegową. —

Aby zaś cichaczem uprzątnąć straż na wałach stojącą — zaniechano użycia broni palnej — a jej miejsce zastąpiono umyślnie na ten cel sporządzonemi strzałami — któremi celnie z łuków strzelano do straży — i pozbawiono się tym niemym sposobem, świadków napadu.

Pareset kroków przed fosą zamkową — zerwał się biały orszak z ziemi i cwałem biegnąc.... uderzył na zamek. Drabiny służyły im najprzód za pomosty na fosie — a potem za środek do przekroczenia muru.

Straż cofnęła się w ogród; jedna część Konfederatów — gdyby koty zuawów, wydostała się na mur i już byli powskakiwali do ogrodu — już rozpoczęli bój — gdy dopiero w zamku dano znak do szturmu.

Drugi oddział Kpnfederatów — stanowił niejako rezerwę — pozostał więc za murem aby oczekiwać na skutek walki wszczętej w ogrodzie i aby w razie potrzeby — nadbieżyć z pomocą.

Biała odzież Konfederatów — wielkie oddała im usługi — nie tylko przy przełażeniu muru, ale i w walce; nadawała im bowiem postrachu rzucający charakter i nie bez wpływu na umysły zabobonnych pachołków — którzy lubo tęgie odbierali cięcia — byli jednak tego przekonania, że zostali napadnięci przez jakieś duchy — czy istoty nadziemskiego świata.

W ogrodzie zamkowym toczyła się walka — rozlegał się huk strzałów, a wrzaski walczących mieszały się z odgłosem dzwonów na gwałt bijących.

Po kilku chwilach boju — ujrzano już wydobywające się tu i owdzie z pod dachu płomyki, które niedlugo zamieniły się w pożar. Były to powiększej części zabudowania gospodarskie stajnie, stodoły, szopy, które szerzący się pożar ogarnął, przyświecając jaskrawą łuną walczącym.

Stać!.... wrzasnął jeden ze sotników załogi miropolskiej, do porządku!....

I załoga poczęła się już szykować, gdy tymczasem nadbieżał oddział Konfederatów i uderzył na nich z boku; niespodziany ten napad pomieszał ich szyki tak dalece że się poczęli cofać ku bramie, aby się za nią schronić, i bramę zatarasować. Spostrzegli ten ich zamiar Konfederaci, więc odważnie rzucili się w pośród cofających się pachołków — i taki wywołali nieporządek, że obie walczące strony w największym nieładzie, parły się na północne podwórze, gdzie była owa w poprzek przedzielająca podwórze krata, a która stać się mogła niebezpieczną dla Konfederatów.

Zaledwie przybyli na owo północne podwórze, aliści rażącym przyjęci zostali ogniem — który kładł jednego trupa obok drugiego.

Dotąd białe odzienie wielkie Konfederatom oddawało usługi, lecz teraz czyniło ich tak odróżniającymi — że każdego łatwo z po za kraty brano na cel i kładzono trupem.

Poznali Konfederaci niebezpieczeństwo tej pozycji — poczęli więc śród rażącego ognia — cofać się ku wielkiej bramie — więc zamiast do ogrodu — rozbiegali się na prawo i na lewo po krużgankach: aby z po zakratowych okien, które na podwórze wychodziły — prażyć nieprzyjaciela morderczym ogniem, tak że teraz obrońcy Miropola cofać się musieli za kratę i tam się zamknęli.

Konfederaci rozbiegli się po korytarzach aż do murów poprzecznych, gdzie napotkali drzwi zatarasowane.

Jeden z Konfederatów — młodzian, okazałej postawy — który tej wyprawie przewodniczył i wszystkiemi kierował obrotami, zabronił wybijania drzwi i tylko silny polecił utrzymywać ogień aż do dalszego rozkazu; — sam zaś zniknął w ogrodzie.

Tym sposobem toczyła się walka z małemi stratami, bo przeciwnicy dawali do siebie ognia z po za ukrycia.

Pośród strzałów, krzyku i wrzawy, słyszeć się dawał głos a właściwie ryczenie jednego — który swym wrzaskiem zagłuszał innych.

— Do milion kroć sto tysięcy bomb — diabłów i — Konfederatów!... wrzeszczał burgabia — huncfoty — psie wiary — bestje!... strzelać, zabijać, rąbać!... tych poganów Konfederatów, czy nie widzicie szelmy że oni z nami nie żartują — tylko biją i strzelają na was jak na psów — a wy huncfoty... cóż robicie?... a tam znów do kroć milionset djabłów!... cóż tam za lucyper gospodaruje, co się tam dzieje pod dachem?...

Obrońcy Miropola spojrzeli na dach i nie bez przestrachu ujrzeli że tam skądeś lecą dachówki i cegły a nawet i ogień z ręcznej broni już się rozpoczął.

Konfederaci będący za murem w czasie walki zamkowej, wydostali się z pomocą drabin aż na dachy — wyłamali otwory i zaczęli ze wszech stron razić nieprzyjaciół.

Sobecki najpierwszy dostrzegł to niebezpieczeństwo i ztąd owe przekleństwa i wyzywanie djabłów i Lucyperów.

W parę minut ogień z dachu szerzył się z ogromną szybkością. — Miropolanie uznali niemożliwość dłuższego oporu w dziedzińcu — udali się więc za przykładem swych nieprzyjaciół i cofnęli się w korytarz przodkowej części zamku.

To było hasłem dla wypartych Konfederatów, aby na powrót obsaczyć dziedziniec i postawić od strony kraty barykadę, z różnych sprzętów, jak balki, stoły, beczki, aby z niej ostrzeliwać przeciwników znajdujących się w przodkowych korytarzach.

Od chwili wdarcia się Konfederatów do ogrodu zamkowego, trwała walka przeszło godzinę — obie walczące strony liczyły wielu zabitych a jeszcze więcej rannych, szeregi się przerzedziły a wódz tej wyprawy uznał za konieczne, aby dla zmniejszenia strat, tę walkę szybko zakończyć i chwycić się środków ostatecznych.

Ciąg dalszy nastąpi.

szewski ogłosił w temże piśmie całą seryę artykułów polityczno ekonomicznej kwestyi w formie krytyk nad pracami Jana Sztuarta Milla. Ta ostatnia praca jest tak wielkiej wartości, że ją przyznali uczeni całego świata, i sam nawet sławny Mill za wzór wziął przy dalszych swych pracach na polityczno-ekonomicznej drodze. Teorya Czerniszewskiego jest prawie podobna do systematu Fourrier, odrzuciwszy od tej ostatniej wszystkie fantastyczne sny, do których Fourrier był tak skłonny. Żeby Czerniszewski był wstanie pracować dalej, t. j. żeby mu pozwolono, to bezwątpienia zająłby jedno z pierwszych miejsc w tak nazwanej polityko-ekonomicznej szkole Manchester'u.

Wrażenia jakie wywierały artykuły Czerniszewskiego na wszystkie klassy społeczeństwa, kilka wybuchów nieporządku w uniwersytetach i między włościanami, i inne podobne okoliczności, zwróciły uwagę rządu na prace i działalności Czerniszewskiego. Reakcya następowała — liberalne z początku rządy dziś panującego cara, zamienione zostały starem despotyzmem. W III oddziale carskiej osobistej kancelaryi (tajna policya) otrzymany był list bez podpisu, obwiniający Czerniszewskiego, jakoby on był przyczyną wszystkich wybuchów w Rossyi. Aresztowano więc go natychmiast i wtrącono do jednej z cel petersburgskiej św. Piotra i Pawła fortecy — tej Golgoty dla wszystkich szlachetnych myśli rossyjskiego i polskiego narodu. Żadnych win jednakże nie mogli mu zarzucić. Wszystkie jego prace zamieszczane w „Czasowniku" przeszły przez cenzurę i były oficyalnie dozwolone do publikowania. Cóż więc było robić? Ale III oddział tajnej kancelaryi Jego Carskiej Mości nigdy nie pracuje bezskutecznie. Wypróbowany ajent tej kancelaryi, szpieg, z rodzaju tych wyrzutków społeczeństwa, któremi była zapełniona Francya podczas „drugiego cesarstwa" a których nazywano „*agens procovateurs*", Wsewołod Kostomarow podrobił kilka listów pod ręką Czerniszewskiego, które były napisane z treścią rewolucyjną w celu podburzenia narodu przeciw monarchicznej władzy. Chociaż przyzwani na sąd eksperci od razu przyznali, że listy te są pisane nie Czerniszewskiego ręką, chociaż wszyscy świadkowie i cały przebieg sprawy przemawiał na korzyść obwinionego, jednakże sąd złożony z senatorów i innych dygnitarzy, orzekł, iż Czerniszewski jest winny, że on pracował nad zburzeniem monarchicznej władzy, ażeby wprowadzić do Rossyi konstytucyjny rząd. Skazali go więc na 14-letnie ciężkie roboty do kopalń sybirskich, a potem na posielenie dożywotnie do Wschodniej Syberyi. Czerniszewski wysłuchał oskarżenia spokojnie i z godnością, ale kiedy nieludzki wyrok był wyrzeczony, cierpliwość go odstąpiła i krzyknął czystym i dźwięcznym głosem: „To nie sąd, to barbarzyństwo! O moja biedna Rossya!......" Resztę nie mógł domówić, żandarmi bowiem porwali go za kołnierz od[illegible] i zrzucili brutalnie w dół do aresztanckiej kamery. To były też ostatnie słowa, co on wymówił. Oto 16 lat minęło, jak Czerniszewski został wysłany do Syberyi, a przez ten czas ani jeden znak życia nie doleciał do nas od niego. Wiele robiono starań i zamachów w celu oswobodzenia go z rąk katowskich, ale ani jeden się nie udał. Jeden z nich, prawie już dosięgnął swego zamiaru. Spiskowcy przebrani za żandarmów, mając doskonale podrobiony rozkaz III oddziału tajnej kancelaryi przesiedlić Czerniszewskiego do bliższych Europy gubernii, przyjechali do kopalń gdzie pracował nieszczęśliwy męczennik. Dozórcy robót posłali po niego już, żeby go wydać w ręce pseudo-żandarmów, gdy w tem jeden z żołnieży zauważył że u przybyłych żandarmów akselbanty są włożone nie przez lewe ale przez prawe ramię — to wzbudziło podejrzenie, więc wszyscy zostali przyaresztowani. — Tak więc moskiewski rząd zwyciężył, złamał i zabił ciało człowieka, ale duch został wolny, który żyje w każdym wierszu co napisał Czerniszewski i krąży po świecie w milionach egzemplarzy. Romans jego „Co robić?" (Czto diełat') który napisał siedząc już w więzieniu, w fortecy, zawierający pełny jego testament, zupełny program jak mają działać jego naśladowcy, dosięgnął ogromnej popularności i jest tłumaczony niemal we wszystkich językach.

Dnia 13go czerwca 1864 roku wywieźli Czerniszewskiego z fortecy na plac, dla przeczytania mu publicznie wyroku i zdjęcia praw człowieczeństwa. Kiedy tryumfalny wóz z katafalkiem ukazał się na placu, kiedy ujrzano biednego męczennika bladego, wynędzniałego i zamęczonego, ubranego w śmiertelne suknie, ze skutemi rękami i nogami, lud będący na placu płakał, kobiety mdlały, a nawet odezwały się o sprawiedliwości. Tysiące bukietów i girland z kwiatów rzucono mu pod nogi, które pokryły zupełnie czarny katafalk, na którem stał niby winowajca.

Krew jego spadła na podły moskiewski rząd i na zbrodniarską familię Romanowych, panującą dziś w Rossyi, a pamięć o Czerniszewskim żyje i nigdy nie wygaśnie, przejdą lata, przeminą pokolenia, ale on zawsze będzie żyć w sercach szlachetnie myślących ludzi, co uważają wolność i prawdę nie jako puste słowa, ale jako pryncypie, dla których warto żyć i umierać.

JÓZEF N. KARNICKI.

New York, 16 *marca*, 1880.

W Katoliku wychodzącym w Mikołcwie czytamy pokwitowanie o odbiorze od komitetu z Chicago składkę dla Górnoszlązaków po trzeci raz 1,478,89 m. Jak również pokwitowanie od drugiego komitetu w Chicago przy kościele śgo Wojciecha 460,57 m.

W następnym numerze czytamy pokwitowanie z odbioru 31,13 m. od komitetu z Chicago.

Z polecenia Towarzystwa Polaków w Kaliforni nadesłano do „Gazety Polskiej w Chicago":

TOAST

wzniesiony w imieniu młodej Polski na uroczystości imienin Kraszewskiego w San Francisco przez Zbigniewa Brodowskiego, 19 marca, 1880.

PANOWIE! Zacznę Wam od bajki, czyli raczej śpiewki polskiej, zasłyszanej kiedyś w Ojczyźnie, prostej i naiwnej, tak jednakże na wskroś polskiej, że posłyszawszy ją raz nie mogłem zapomnieć. Niepamiętajęc słów, opowiem Wam treść:

Polak, dobra sobie dusza, ale lekkomyślny, nabroił za życia tak wiele, że po śmierci skazany został na potępienie. Gnano go wraz z innemi duszami przestworną drogą prowadzącą do piekła, płacz zewsząd go otaczał i szczery, chociaż późny żal ścisnął mu serce. Droga tymczasem poczęła się ścieśniać i wreszcie zobaczono olbrzymie wrota prowadzące do podziemia. Polak widząc, że już wszystko się kończy, przed wstępem do piekła porwał za węgiel, których tam wiele z pieca piekielnego leżało, i silną dłonią w dobitnych wyrazach napisał na bramie: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Doniesiono o tem szatanowi i ta wiara głęboka tak zaimponowała władzcy czarnemu, że nieśmiał jego zatrzymać u siebie — i na pokutę odesłał nazad na ziemię. —

Żartobliwa ta piosnka głęboko mi odtąd wyryła się w pamięci, bo jest ona dobitnem streszczeniem charakteru polskiego. Polak w całem swem życiu — w biedzie czy w dostatku, w kraju czy na obczyźnie, pierwszą zawsze myśl do Polski zwraca, nią żyje i odżywia ducha upadającego — a wiara w przyszłe odbudowanie Polski tak silnie zawładła narodowym naszym organizmem, że jej jedynie przypisać należy, iż naród pod chłostą tyranów dzisiaj stoi czystym i silnym wiarą i miłością. Spojrzymy po za siebie i uchylmy tego całunu boleści i tragedyi, pokrywającego naszą przeszło stuletnią walkę z wrogami! Lata: 30-ty, 48-my i 63-ci ileż to myśli smutnych a wzniosłych zarazem nasuwają naszej pamięci! Kwiat młodzieży legł na polu sławy — tysiące braci naszych pogniło w kopalniach katorżni sybirskich — mienia pozabierane, pamiątki narodowe i kościoły zbeszczeczone — a jednak po takich klęskach i męczarniach naród dziś silniejszym stoi jak dawniej — z przerażeniem widzą wrogowie, że Polska, którą pogrzebali, zmartwych powstała, że nie zdołali zabić jej ducha.

I cóż, spytacie się, dokazało tego cudu, co Polskę zachowało od zaguby? Wiara, bracia, wiara, [illegible]ski, wiara w ostateczną sprawiedliwość Boską stała się dla nas opoką kruszącą zamiary wrogów! Ów jedyny artykuł wiary naszej narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła!" błyszczy jak gwiazda przewodnia na ciernistej pielgrzymce narodowego naszego życia i nie pozwala zbaczać na bezdroża. Dziecięciu budzącemu się w kołysce do życia, pieszczące usta matki szepcą ów talizman: „Jeszcze Polska nie zginęła" poświęcając je tem na usługi Ojczyzny — z pogodnem czołem i z tem słowem na ustach młodzian i mąż występują do walki nierównej z licznemi wrogami, tem słowem umierający starzec błogosławi swe dzieci, dając im w spuściźnie starych ojców wiarę.... I dzisiaj, bracia, duch Polski nas owionął, z oddawnem naszem hasłem: „Jeszcze Polska nie zginęła!" W duszy lub na ustach każdy z nas tutaj przybył by uczcić imię męża, którego całe życie, otwarte dla nas jak księga, na tej stanęło podstawie i przetrwało przez lat pięćdziesiąt! Nikt z nas nie wątpi, że naród obsypując czcigodnego naszego jubilata królewskiemi honory, i dozwalając mu dostąpić czci, jakiej dotąd w świecie przykładu nie mamy, nie tak pisarza, jak pisarza patryotę uczcił i zasłużony wieniec chwały jeszcze za życia na skronie włożył. „Jeszcze Polska nie zginęła!" oto talizman, z ducha którego Kraszewski poświęcał całe swe życie, czyste jak łza, dla narodu, a wiara głęboka w niego osładzała mu ciernistą drogę pisarza-patryoty, gdy nietylko z wrogami, lecz nawet i z braćmi nieraz trzeba było walczyć tą walką nużącą, zniechęcającą! „Wiara twoja cię zbawi" powiedział Zbawiciel — i jego ona zbawiła, nie dała wytrącić tego pióra poświęcenego dla kraju i dozwoliła mu zostać tem, czem jest dzisiaj tj. ojcem w ducha całego pokolenia. On to pierwszy, widząc zgubne drogi, któremi naród postępuje, że wyczekuje cuda tam, gdzie własną wartość i siłę kłaśćby powinien na szali, zawołał do niego głosem proroka: „Pracuj narodzie, a sam dokażesz cudu!" On stanął na czele oświeconego nagle łaską Bożą narodu, szedł śmiało naprzód drogą pracy — a naród za nim postępował, światło jego ducha rozwidniał tę ciemną zrazu drogę — a duch Boży zstąpił na synów Polski i pokazał im, że właśnie u kresu tej drogi błyszczy słońce wolności, które uśmiechnie się im, gdy wytrwają na niej. „Precz z marzeniami!" powtórzył lud carskie słowa, nie u obcych, lecz we własnej pracy szukajmy zbawienia Ojczyzny i przejęty prawdą słów mistrza, wieniec chwały swemu wodzowi włożył na skronie.

Kraszewski a Polska dziś jedno prawie znaczy — Kraszewski to Polska pracująca niezmordowanie dla swego zbawienia, Kraszewski to upostaciony talizman narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Pijąc teraz na zdrowie Kraszewskiego wznieśmy z duszy głos do Pana Zastępów, by długie jeszcze lata zachował nam mistrza i wraz z nami pozwolił mu doczekać uroczystej chwili, gdy we własnym wolnym kraju zawołamy: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Ustępstwo kurji rzymskiej przed rządem pruskim.

(Z GAZETY NARODOWEJ.)

Przedwczoraj doniósł nam telegram berliński, że *Germania*, organ katolików niemieckich, ogłosiła list Ojca św. do arcybiskupa kolońskiego Melchersa. Telegram doniósł lakonicznie, że w liście tym papież daje wyraz swej skłonności do zawarcia miru z Niemcami. Owoż dzisiaj list ten mamy przed sobą i jest to niewątpliwie najważniejszy fakt, jaki nam przynosi poczta dzisiejsza.

Ale przedewszystkiem sprostować musimy doniesienie telegramu. W liście tym papież nietylko bowiem daje wyraz swej skłonności do zawarcia miru, ale wprost przystaje na główny postulat rządu niemieckiego, robi kompletne ustępstwo i zrzeka się stanowczo tego, czego tak wytrwale bronił jego poprzednik i co było głównym szkopułem walki kulturalnej. Jak wiadomo, pruskie ustawy majowe żądają, aby biskupi przed obsadzeniem posad duszpasterzy donosili władzom rządowym imiona kandydatów, których na te posady zamierzają zamianować. Na ten punkt rząd i sejm pruski kładły główny nacisk i od przyjęcia jego przez kurję rzymską czyniły zawisłem ustanie „kulturkampfu." Ale właśnie na ten punkt za nic w świecie nie chciał przystać papież Pius IX. ani całe jego otoczenie, widząc w nim wtrącanie się państwa do wewnętrznych spraw administracji kościelnej. Około tego więc punktu toczyła się głównie walka między rządem pruskim a kurją rzymską, trwała już kilka lat i trwałaby jeszcze niewiedzieć jak długo, gdyby wobec stanowczości, z jaką rząd pruski obstawał przy swoich żądaniach, w łonie kurji rzymskiej wiał ciągle ten duch wojowniczy, jaki istniał za czasów Piusa IX. Wiadomo wszakże, że Leon XIII. zerwał z tradycją swego poprzednika i na nowe tory wprowadził politykę kościelną. Czy dobrze uczynił? — nie naszą rzeczą sądzić. Konstatujemy jeno fakt, a zarazem i tę dotyczącą go okoliczność, że z postępowania Leona XIII. w najwyższym stopniu jest niezadowalniona cała prawica ultramontanów, wszystko to, co jezuityzmem lub skrajnym klerykalizmem zatrąca.

Że niezadowolnienie to dorosło najwyższej miary po ostatnim liście papieża, przekonać się można z komentarzy, jakie katolickie pisma do tego listu dodają. Ale przedewszystkiem poznajmy sam list.

Datowany on jest z 24 lutego i napisany po łacinie. Na wstępie dziękuje w nim papież arcybiskupowi Melchersowi za komentarz, jaki tenże wydał drukiem do znanej papieskiej encykliki o socjalizmie. Następnie wypowiada papież smutne następstwa, jakie zdaniem jego pociągnąć musi za sobą szerzenie zasad socjalistycznych i twierdzi, że zepsucie obyczajów coraz większe przybierze rozmiary. „Ani sztuki piękne — pisze — ani rozwój umiejętności temu złemu tamy nie położą: jedynie kościół w tym kierunku skuteczną rozwinąć może działalność. Jeżeli jednak kościół w całej pełni ma uczynić zadość swemu zadaniu, winien wszędzie, w wszystkich krajach, odpowiedniej zażywać wolności." Już drugi rok upływa, pisze dalej Ojciec św., kiedy cię, czcigodny bracie, prosiłem, być połączył z memi modłami swe i twych dyecezjan modły o jak najprędsze przywrócenie w twej ojczyźnie pokoju dla kościoła. Dotąd jeszcze życzenia nasze nie spełniły się: mimo to mamy silną nadzieję, że z pomocą Bożą usiłowania nasze pomyślnym uwieńczone będą skutkiem. Zwolna zniknączcze podejrzenia i ich następstwa, zniknie owa niesłuszna niechęć przeciw kościołowi, a kierownicy państw, jeżeli tylko bez uprzedzenia zastanowią się nad faktami, przekonają się, że my nie wkraczamy w prawa innych i że pomiędzy kościelną a państwową władzą możliwe jest trwałe porozumienie, jeżeli tylko obie strony mają szczerą wolę zachować pokój, lub, gdzie tego potrzeba, go przywrócić. Że tym duchem jesteśmy ożywieni, wiesz o tem dokładnie, czcigodny bracie, wiedzą wszyscy wierni w Niemczech. Dążymy do tego tak wytrwale, że ze względu na korzyści, jakie ztąd dla zbawienia dusz i dobra publicznego płyną, nie wahamy się oświadczyć, iż w celu przyspieszenia tego porozumienia zezwolimy na to, aby o nazwiskach tych kapłanów, których biskupi deczejzalni przeznaczą na swych pomocników w pieczy nad duszami, przed kanoniczną instytucję zawiadamiany był rząd pruski (*nos hujus concordiae maturandae causa passuros, ut Borussico gubernio ante canonicam institutionem nomina exhibeantur sacerdotum illorum, quos Ordinarii Dioecesium ad gerendam animarum curiam in parte suae sollicitudinis creant*)."

W końcu wzywa Ojciec św. do nieustawania w modłach, „aby królestwo Jezusa nietylko w sercach jednostek, ale w całem zapanowało społeczeństwie" i udziela arcybiskupowi apostolskiego błogosławieństwa.

Owoż *Germania* podawszy ten list, dodaje od siebie do niego następujący zimny, biurokratyczny komentarz, zdradzający tłumiony gniew. „Ustępstwo papieża — pisze ona — jest widocznie następstwem toczących się obecnie rokowań dyplomatycznych między rządem pruskim a kurją rzymską. Na razie trudno nam określić, jakie praktyczne formy przybierze i jakie konsekwencje za sobą pociągnie decyzja papieża, aby biskupi zawiadamiali pierwej władze rządowe niż kanoniczne o imionach duszpasterzy. I dlatego wstrzymujemy się od wszelkiego roztrząsania tej decyzji, zwłaszcza, że jakiekolwiek są rozporządzenia Stolicy św., poddawać się im musimy z konieczności rzeczy. Zapytujemy jeno teraz rząd, kiedyż on okaże swą dążność do zgody i kiedy przystąpi do rewizji ustaw majowych, aby obecnie, po usunięciu najgłówniejszego szkopułu, zawrzeć co prędzej tak gorąco przez wszystkich wyczekiwany pokój między kościołem a państwem."

Czas nie zabrał jeszcze głosu w tej sprawie, lecz widocznie niemiłą mu jest ona, bo nie spieszy nawet z podaniem listu papiezkiego. Zawiadamia jeno, że ogłosi go jutro, i przyznaje mu lakonicznie, że w danej chwili, „kiedy walka kulturalna toczyć się poczyna we Francji" ma on pewne znaczenie.

Zaś *Kurjer Poznański* pisze co następuje: „Ojciec św. zgadza się na to, aby przed instytucję kanoniczną donosić władzy świeckiej nazwiska tych księży, którzy mają objąć *curam animarum*; nie wiadomo jednak, czy rząd, jak się tego domagają ustawy majowe, będzie miał prawo położenia swego *veto* przeciw nominacji odnośnych kapłanów, czy też tylko zawiadomienie władzy duchownej bez prawa protestu będzie do wiadomości przyjmował. W każdym razie postanowienia Stolicy świętej przyjmiemy i przyjmą wszyscy katolicy bez zastrzeżeń w tem przekonaniu, że Ojciec św. przy swej decyzji kierował się względami na dobro kościoła."

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Miasteczko Smorgonie, na Litwie, słynne dawniej z tresury niedźwiedzi, jak donoszą uległo strasznej klęsce pożaru. Ogień wybuchnął dnia 10 marca, i trwał jeszcze we czwartek. Całe dwie ulice stały się pastwą płomieni.

Pod Prusakiem

Z POZNANSKIEGO

Z Nakła piszą do *Pos. Ztg.*, że w tych dniach wyruszyła znowu znaczna gromada polskich i niemieckich wyrobników z okolic Kcyni, Krotoszyna i Nakła do Ameryki. Korespondent tłómaczy tę chęć wychodźtwa w swych rodakach tem, że w Księstwie Pozn. nadzwyczaj jest im utrudnione nabycie kawałka roli, co jest najgłówniejszem pragnieniem tych jak zapewnia, młodych, silnych i robotnych ludzi. W Ameryce zaś mają oni krewnych, którzy się tam osiedlili, i którym się tak dobrze powodzi, że wzywają całe rodziny do siebie. — Z Kaszub zaś i to z okolic Wejherowa piszą, że i ztamtąd wiele rodzin polskich wybiera się do Ameryki, a przedstawienia rozsądnych ludzi nic nie skutkują. Głównym zaś powodem tej wędrówki za morze są: skutki walki z kościołem i obawa przyszłej wojny, w którą wszyscy wierzą.

—*Z Mogilnickiego*, 17 marca. Liczne straty poniosło grono duchowieństwa naszego w ostatnich czasach. Prawie co kilka dni żałosny jęk osieroconych parafii nową oznajmia nam ofiarę śmierci a łamy pism zapełniają się nekrologami. I nasz powiat na ciężką narażony jest dolę, bo zaledwo Szczepanowo, Pakość i Wilatowo swoich pasterzy do zimnej złożyły mogiły a jużci parafia mogilnicka, sławna zbłąkaniem i odstępstwem jej przewodnika, z sercem pełnem żalu i niewypowiedzianej boleści, dziś odprowadziła zwłoki śp. ks. Franciszka Haunszylda na wieczny spoczynek. Zmarły pracował gorliwie w niej lat kilka w czasie dla parafii najcięższym, pracował zaś z pożytkiem, bo umiał goić rany zadane sercom parafian zdradą i nikczemnością.

Urodzony w Kamionnie, w młodym wieku utracił rodziców i tylko za pomocą niezamożnych krewnych walcząc nieraz o niezbędne potrzeby do życia potrzebne, przemęczył czas nauki; — wyświęcony na kapłana, pracował jako wikaryusz dwa lata w Strzelnie, później był administratorem probostwa w Sławnie, nakoniec przeniesiony został do Mogilna. Pozbawiony szczupłych dochodów a tem samem pozbawiony niemal chleba, zaufał Opatrzności a ta go nie zawiodła, bo ludzie dobrej woli i z gorącem sercem dzielili się z nim swym chlebem i nie pozwolili ani jemu ani i podeszłym a u niego mieszkającym krewnym z głodu umierać. Życie więc jego nie było wysłane różami, owszem ciągłą, rzecz można, walką o byt, nie dziw zatem, że stargawszy siły na posługach swych współbraci, legł, wysuszony chorobą w sile wieku, bo zaledwo 43 lat licząc. — To też umiano ocenić jego serce i jego zasługi, a płacz zgromadzonej przy trumnie swego opiekuna i ofiarnika parafii, najwymowniejszym był dowodem, jak głęboką czuje nad tą stratą boleść.

Lecz nie tylko lud tłumnie się zgromadził dla oddania ostatniej posługi i łzami odpowiadał na słowa pożegnania, wypowiedziane przez księży Kałędkiewicza, Siega i Stankowskiego, ale nadto całe obywatelstwo stanęło jako jeden mąż pod przewodnictwem licznie zgromadzonego duchowieństwa (przeszło 20) i okazało tem samem miłość i szacunek swemu przewodnikowi, bratu i koledze. Młodzież zaś tutejsza, około której zmarły pracował tak pod względem narodowym jak i religijnym, dołączyła do żałoby serc żałobne ubrania, a grono dziewic idąc naprzód, słało pochodowi drogę kwiatami wiosny, pomiędzy które niejedna piękna łezka upadła. Trumnę pomimo wielkiej odległości nowego cmentarza członkowie towarzystwa przemysłowców założonego głównie za wpływem śp. Franciszka Haunszylda, ponieśli na barkach swoich, zwolnieni z drogiego a straconego ciężaru dopiero przy bramie wchodowej przez kilku księży, dawnych kolegów i przyjaciół zmarłego. Cześć jego pamięci!

WALKA Z DZIKIEM.

Z Buczacza donoszą Dziennikowi Polskiemu: Żandarm Jan Strzałkowski, wysłany na patrol, przechodził 20 lutego przez wieś Jarhorów, którą zastał w popłochu i przerażeniu. Olbrzymi dzik, postrzelony poprzednio przez p. Witołda Starzyńskiego, rozjuszony i wściekły od bolu, wpadł do wsi, wdzierał się na podwórza i rzucał na ludzi, siejąc trwogę do koła. Gromada mieszkańców uzbrojonych w siekiery i drągi, usiłowała ubić rozwścieklonego zwierza, a ujrzawszy żandarma, prosiła go o ratunek. Żandarm strzelił kilka razy do dzika i zadał mu kilka ran, ale rozjuszony zwierz rzucił się ku niemu, tak, że żandarm musiał się bronić bagnetem. Dzik pchnięty bagnetem w głowę, z tem większą furją rzucił się na żandarma, powalił go na ziemię i zadał mu dwie ciężkie rany. W tej chwili jeden z włościan spiesząc z ratunkiem powalonemu, ugodził dzika tak silnie siekierą, że ta utkwiła w cielsku, a zwierz razem z nią popędził dalej. Na polach za wsią dzik napadł włościanina, obalił go i podarł na nim odzież, nie zadając mu na szczęście ciężkiego uszkodzenia, poczem popędził na pola Zadorowskie, gdzie osłabiony ranami padł i został zabity. Dzik ten miał 1 metr wysokości a przeszło półtora metra długości. W cielsku jego znaleziono 20 kul.

Do Prusaków.

z Wieńca

Prusacy Prusacy,
Wiecznie chciwi chwały,
Dla was polskie wojska
Morze krwi wylały!

Czemże się Polakom
Za to odwdzięczacie?
Sromotą, niewolą
Za to odpłacacie!

Polskiego narodu
Chwała was okryła,
Chcecie żeby Polska
Wiecznie wasza była.

Jeśli wam na myśli
Cudza własność stoi,
To my bez ustanku
Myślimy o swojej.

Na to się patrzymy
Z cicha co robicie,
Jak nam polskie nazwy
Na niemieckie chrzcicie.

Głupi ten wasz sposób
Wy za mądry macie,
Że niemieckie nazwy
W Polsce zakładacie.

Wszak sobie pomyślcie:
Mus złe rodzi chęci,
On z ojca na syna
Zostaje w pamięci.

Jaką ten kraj, miasto
Nazwę swoję miało,
Dziś z jakiej przyczyny
Niemieckim zostało?

Choćbyście i Wisłę
W biegu zatrzymali,
Nam wszystkim Polakom
Język połamali,

Nas nie wytępicie
Będziem wiecznie znali,
Żeśmy są Polacy
Jak wielcy tak mali.

Maciej Szarek, włościanin.
Brzegi 10 *stycznia* 1880.

Historya Powszechna

Tom pierwszy
zawierający
Dzieje starożytne
przez A. Poplińskiego.

Świat zachodni

zawierający
Dzieje Greckie i Rzymskie.

7. Dzieje Greckie

Podzielone na pięć okresów

Okres III.— Od wojen perskich do utraty niepodległości greckiej. 500—338
Pierwsza wyprawa Daryusza przeciw Grekom, 493—479. *Bitwa pod Maratonem* 490., *Miltiades.*

Ciąg dalszy.

Natenczas Ateńczykowie w bardzo krytycznem zaiste znajdowali się położeniu; posłali więc i do innych państw z prośbą o pomoc, lecz nadaremno; tylko jedno miasto Platea w Beocyi przysłało 1000 żołnierza. Ateńczykowie stawili 9000 i uzbroili nawet w tej potrzebie swych niewolników. Małato wprawdzie była garstka, ale z mocnem postanowieniem zwyciężyć lub zginąć za wolność i ojczyznę; nadto wyćwiczona w rycerskim kunszcie, jednozgodna, uzbrojona w niezłomne pancerze, doskonałą broń zaczepną, a nadewszystko pełna ufności w wodzu swoim Miltiadesie. Niezliczone tłumy Persów wojska z różnych narodów złożonego, obciążonego jukami, przymusem, nie zaś własnym interesem, w obcym kraju do boju prowadzonego, zaległy równiny pól maratońskich na kilka mil od Aten. — Nieustraszeni Ateńczykowie postanowili zaczepić dziesięć razy liczniejszego nieprzyjaciela; ale na pierwszy widok okiem nieprzejrzanych tłumów przestrachem zdjęci, już o odwrocie myśleli. Jeden Miltiades dodał im serca i dał hasło do bitwy. Z gwałtownym impetem uderzyła ta garsta w ściśniętych szeregach na nieprzyjaciół. Wszczęła się mordercza walka; greccy niewolnicy w środku bojowego szyku postawieni ustępować zaczęli. Ale na prawem i lewem skrzydle Ateńczycy i Plateńczycy złamawszy nieprzyjaciół, pierzchające ich tłumy przed sobą pędzili; wnet i niewolnicy za daną pomocą się poprawili. Wtenczas całe wojsko perskie poszło w rozsypkę i w największem zamięszaniu na okrętach ocalenia szukało. Cały obóz nieprzyjacielski z całym taborem, a nawet owe kajdany na Greków przywiezione, ów zwycięzki pomnik marmurowy, wszystko to dostało się jako zdobycz w ręce zwycięzców. Niezliczone trupy nieprzyjaciół okrywały pobojowisko, a między niemi znaleziono także ciało Hippiasa, podżegacza i przywódzcy tej nieszczęsnej wojny. Persowie, schroniwszy się na okręty, umyślili napaść znienacka z obrońców ogołocone miasto; opłynąwszy więc półwysep attycki około przylądku Sunium, chcieli w [illegible] miasta wylądować. Lecz Miltiades przewidział ich zamiar, uprzedził ich lądem i już stał w gotowości do boju nad brzegiem morskim. Persowie nie odważyli się wylądować i powrócili do Azyi.

Żadne wojsko nie było przyjęte z większą radością po zwycięztwie, jak ateńskie. Kiedy jeszcze w zwycięzkim zapale ścigali do morza uciekających nieprzyjaciół, przybiegł pewien obywatel prawie bez tchu do Aten, i ledwo mogąc wyrzec: „Cieszcie się, obywatele; zwyciężyliśmy!" padł na ziemię nieżywy. Nadludzkie męztwo okazał także w tej bitwie grecki wojownik Cynegirus, brat sławnego tragika Eshylusa. Ten, ścigając uciekających na okręty Persów, rzucił się w morze, i płynąc, prawą ręką schwycił okręt; a gdy mu tę Persowie ucięli, lewą go ręką zatrzymał. Nareszcie po utracie obu rąk, zębami uchwycił się nieprzyjacielskiego okrętu.

Dzień ten pamiętny długo Ateńczykowie z wielką uroczystością obchodzili. Poległych obywateli pogrzebali z okazałością, i czyn ich tak świetny zaszczytnemi uczcili pomnikami. — Przedmiotem najwyższego uwielbienia był Miltiades. Cały lud przyjmował swego wybawcę wśród najwyższych okrzyków radości i tryumfu i uwiecznił pamięć jego dowództwa obrazem, wystawiającym tego bohatyra, jak małą swą garstkę w szyki sprawuje i do boju zachęca *).

Lecz niedługo ten zasłużony wódz kosztował owoców swego heroicznego czynu. Wkrótce stał się ofiarą zazdrości i nienawiści. Jego nieprzyjaciele wprawili go w podejrzenie, jakoby się w mieście o samowładztwo ubiegał, a korzystając z jego nieszczęścia, które go spotkało, iż mu się wyprawa przeciw wyspie Paros nieszczęśliwie powiodła, skazali go na zapłacenie całych kosztów wojennych, których on będąc ubogim zapłacić nie mógł; trzymany więc pod strażą, umarł z odebranych ran. Dopiero jego syn, wsławiony później Cymon, karę tę zapłacił.

Druga wyprawa Xerxesa przeciw Grekom roku. 480.

Nie mógł znieść takowej hańby dumny Daryusz: sam więc na czele wojska pomścić się tej zniewagi postanowił; przez trzy lata trwały olbrzymie uzbrojenia na lądzie i na morzu; lecz w tem śmierć go zaskoczyła. Jego syn Xerxes przywiódł do skutku rozpoczętą przez ojca wyprawę, złożoną z piędziesięciu sześciu różnych hołdowniczych narodów. Cała Azya była w poruszeniu: z najodleglejszych krańców świata ściągały się ludy. Mnóstwo ich było tak wielkie, że ich niepodobna było zliczyć. Aby jednakże choć w zbliżeniu ogółową sumę oznaczyć, kazał Xerxes odliczyć dziesięć tysięcy czyli miriadę, a ustawiwszy ich w zbitych szeregach, otoczył zagrodą. Poczem gdy ci wyszli, inni zapełnili zagrodę, która tym sposobem 170 razy napełnioną i wypróżnianą była. Tak więc miał około 1,700,000 żołnierza, któremu liczniejsza jeszcze tłuszcza ciurów obozowych, kobiet, dzieci, przekupniarzy i innej lóżnej gawiedzi towarzyszyła. Rzeka Skamander w krainie trojańskiej płynąca, i inne małoazyatyckie rzeki, przez które ta tłuszcza przechodziła, nie miały dosyć wody, aby ją napoić. Równie straszną była siła morska, składająca z 1,200 okrętów wojennych, a z 3000 przewozowych, przez nadmorskie hołdownicze państwa Persom dostawione, z których małoazyatyckich i jońskich było 450. Flota ta miała dostarczać żywności dla lądowego wojska.

Roku 480 na wiosnę ruszył Xerxes na czele tej ogromnej massy ludów do Europy, i zdawało się, że zaleje niemi szczupłą grecką krainę. Aby uniknąć niebezpieczeństwa, jakiemu popadł Mardoniusz przy przedgórzu Atos, kazał przez górę wykopać kanał, aby flota tędy przepłynąć mogła. W celu bezpiecznej przeprawy lądowego wojska, kazał postawić most przez cieśninę Helespont (teraz Dardanele); a gdy go burza zerwała, taką się uniósł wściekłością, że rzemieślników śmiercią ukarał, burzliwemu zaś morzu kazał dać trzysta plag i rzucić w nie dla nakazania posłuszeństwa ciężkie żelazne okowy. Czyn ten jest zbyt dziecinny, żeby miał być prawdziwym. Wkrótce most naprawiono i przez siedem dni i siedem nocy ciągnęło nieustannie wojsko. W Tracyi, na obszernej równinie, odprawił Xerxes przegląd wojska i z radosnem zadowolnieniem patrzał z swego wzniosłego tronu na tak liczne tłumy.

Wkrótce te niezliczone dzikich Azyatów hordy zalały całą północną Grecyą. Nikt opierać się nie śmiał; ze wszech stron posyłano dobrowolnie ziemię i wodę.

Wielka była trwoga i zamięszanie w Grecyi; jedni radzili, aby się poddać; inni, aby się ucieczką ratować; sami tylko Ateńczykowie nie tracąc serca, mężne czoło nieprzyjacielowi stawić postanowili. Tu się pokazało, że jeden mąż dzielny cały naród ocalić zdoła! Tym zbawcą był Temistokles; on zagrzał męztwem swych ziomków i przekonał ich, że za ojczyznę i wolność wszystko poświęcić trzeba; jednał zwaśnione państwa, zachęcał wszystkich do zgody, ujął sobie Spartę, zostawując jej zaszczyt dowództwa. Już z dzieciństwa okazywał nadzwyczajne zdolności, tak, iż nauczyciel jego uniesiony podziwieniem, wyrzekł te słowa: nie będzie to zwyczajny człowiek; — w złem lub dobrem wsławi się niezawodnie. Razu pewnego szydzono z niego w towarzystwie, że na lirze grać nie umie. „Prawda, odparł Temistokles, nie umiem grać i śpiewać; lecz jak małe państwo zrobić potężnem i wielkiem, tę sztukę zdaje mi się, że posiadam." Zwykł był także mawiać, że mu maratońskie trofea spać nie dają. Ateńczykowie uważali klęskę Persów pod Maratonem za koniec wojny; bystry tylko Temistoklesa rozum przenikał: że to jest początek większej daleko walki, do której siebie, Ateńczyków i całą Grecyą sposobił. Za jego to radą przeznaczyli Ateńczykowie dochody z kopalni Laurium na wybudowanie floty, za pomocą bowiem siły morskiej spodziewał się oraz postawić swoje państwo na czele wszystkich miast greckich.

Walka w Termopylach 480. *prz. Chr*

Tymczasem ciągnęło ogromne wojsko perskie, nieznajdując nigdzie oporu, przez Tracyą do właściwej Grecyi i przybyło do tak zwanych wąwozów termopylskich. Usiłowano wprawdzie wstrzymać Persów w Tesalii, w dolinie Tempe; lecz gdy jazda tesalska, będąca w obozie greckim, gotową była przejść do nieprzyjaciół, a Persowie już gotowali się otoczyć wojsko greckie w wąwozach i odciąć je od kraju; Grecy za radą Temistoklesa wsiedli na towarzyszące im okręty i do Koryntu odpłynęli, gdzie ten ich krok roztropny od rady powszechnej pochwalony został. Tu, gdzie z jednej strony wznosiła się stroma góra Oeta, z drugiej grzęskie topieliska, rozciągające się aż do morza, wązka i ciasna prowadziła droga do Grecyi w jednem miejscu na jeden tylko wóz wystarczająca. Ten przesmyk opanował waleczny król spartański Leonidas z trzystu Spartanami, których sobie sam z dojrzałych mężów, ojców dzieciom wybrał, i szczupłem związkowem wojskiem, aby wstrzymać dalszy postęp barbarzyńców. Roześmiał się dumny Xerxes gdy usłyszał, że taka mała garstka jego miliony wstrzymać zamyśla i że się do walki w strojne i godowe przybiera szaty i jak na ucztę stroi w wieńce, co właściwie u Spartan gotowość do walki na śmierć znaczyło. Wyprawił do nich posłańców, aby natychmiast broń wydali; „Przyjdź i weź!" była ich odpowiedź, a gdy Grekom powiedziano, że taka była ćma nieprzyjaciół, iż wypuszczone strzały zaćmią słońce, odpowiedział jeden Spartańczyk: „Tym lepiej, w cieniu więc walczyć będziemy!"

Nie mogło się Xerxesowi pomieścić w głowie, żeby ta mała garstka w samej rzeczy opierać mu się poważyła; dla tego dał im jeszcze cztery dni czasu, żeby się namyślili i poszli do domu. Dopiero piątego dnia kazał na wąwóz uderzyć. Tu stali Spartanie w ściśniętych szeregach, zasłaniając się z przodu lewą ręką stalistemi puklerzami, od których jak gdyby od niezłomnego muru z brzękiem odbijały się pociski barbarzyńców; prawą zaś ręką natężywszy swe potężne włócznie, utworzyli gęsty las spisami najeżony. Szły wprawdzie z początku ochoczo i gęsto w wąwóz hufy perskie; ale wnet z hańbą wyparte, drogę trupami zasłały. Co widząc Xerxes, posyła do boju wybór swego wojska, tak nazwany pułk nieśmiertelny, że się ta liczba

*) Już po tej potrzebie przybył z pospiechem po upłynionej pełni księżyca posiłkowy hufiec spartański, a obejrzawszy pobojowisko, pochwalił waleczność Ateńczyków, którzy z swej strony nie okazali mu najmniejszej niechęci.

natychmiast uzupełniała, jeżeli który z nich poległ; lecz i ten w pień wycięty został. Tu rozjuszony Xerxes zeskoczył z tronu, z którego się tej walce przypatrywał, srożył się w swej wściekłości i chłostami zniechęcone tłumy do wąwozu pędzić rozkazał. Już podobno o Termopyle byłaby się rozbiła potęga perska, gdyby się nie był znalazł między Grekami podły zdrajca, nazwiskiem Efialtes*), który Persom wskazał nieznaną ścieszkę, którędy Termopyle obejść można było. Persowie przeprawiwszy się przez górę, zabiegli tył zdradzonym Grekom. Wtenczas nie było już ratunku; Leonidas odesłał wszystkich związkowych do domu na lepsze losy, sam tylko z swymi Spartanami i Tespijczykami, gotowymi także na śmierć, pozostał. Uczynił ofiary bogom podziemnym, obchodząc swą pogrzebową uroczystość; siadł z swymi wojownikami w świetnym ubiorze do ostatniej tu na ziemi wieczerzy, mówiąc do nich: „Jutro u Plutona wieczerzać będziemy.“ Poczem około północy wpadli Spartanie jak lwy zażarte do obozu perskiego. Już tysiące w głębokim śnie pogrążonych barbarzyńców trupem położyli, nim cały obóz perski jękiem wyrzniętych spłoszony, dowiedział się o przybyciu tak strasznych gości. Wrzawa, zgiełk, zamięszanie powszechne, szczęk broni, taki na pierzchliwe tłumy rzuciły postrach, że większa część w ucieczce ocalenia szukała; a ci, co mieli odwagę w tym strasznym popłochu chwycić za oręż, nie mogąc dla ciemności nocnej i powszechnej trwogi rozeznać nieprzyjaciela, we własnych ziomkach miecz swój broczyli. Już ich szczupły hufiec przedarł się do namiotu króla, który przerażony tym nagłym tumultem spieszną ucieczką unosił życie; już nawet dwóch braci królewskich, położyli trupem. Dopiero o świcie poznali Persowie szczupłość swych wrogów i zawstydzeni, obskoczyli z wściekłością małą ich garstkę, która choć już na siłach nocną rzezią zwątlona, mężny aż do ostatka stawiała opór. Nareszcie zasypany prawie pociskami rozjuszonych Persów, legł król Leonidas. Rośnie jeszcze zaciętość boju około królewskiego ciała. Czterokrotnie wydzierają go sobie walczące szeregi. W tem nadszedł też ów zastęp nieśmiertelnych Persów, przez Efialtesa prowadzony, zabierając tył walczącym. Grecy cofnęli się w najciaśniejsze miejsce wąwozu na pagórek za murem. Z odwrotu tego korzystali zatrzymani także do bitwy Tebańczycy, biegnąc z rozszerzonemi rękoma do Persów, ale prawie wszyscy zabici. Spartanie i Tespijczykowie ze wszystkich stron otoczeni, wszyscy bohatyrską śmiercią wyginęli. Grecy wystawili potem na miejscu gdzie Leonidas poległ lwa wykutego z kamienia; wszystkich zaś poległych bohatyrów złożono w jednym grobie, gdzie samotny wędrowiec czytał następujący napis:

„Przechodniu! powiedz Sparcie, żeśmy tu wszyscy — posłuszni jej prawom — polegli.“

Przed rozpoczęciem jeszcze tej walki, Leonidas, pragnąc ocalić życie dwom szczególniej ulubionym Spartanom, wyprawił ich z poselstwem do Sparty. Ale ci mężowie, domyślając się, o co idzie, wręcz mu posłuszeństwa odmówili, mówiąc: „Przybyliśmy tutaj walczyć, nie zaś posłować.“ Jeden z onych trzechset Spartan wysłany był przed rozpoczęciem walki za interesem i tym sposobem ocalony, za powrotem do Sparty hańbą okryty, powiesił się z rozpaczy.

Prawie w tymże samym czasie starła się po pierwszy raz flota ateńska z perską, mężnie dotrzymując placu. Ale gdy smutna wieść gruchnęła, że Persowie przebyli Termopyle, cofnęła się, aby w blizkości zająć stanowisko.

*) Efialtes należał do tessalskiego narodu Maliów, obietnicą wielkiej nagrody do tej zdrady przez Xerxesa skuszony. Później wyznaczyły amfiktyonie nagrodę za jego głowę, w skutek czego zabity został przez pewnego Greczyna.

Dalszy ciąg nastąpi.

AMERYKA.

Jewett'a *boom* upadła. Znaczniejsi demokraci nie życzą sobie aby był stawiony na kandydata. Obecnie będą poszukiwali za innym, przynajmniej takiego chcą stawić na kandydata, coby mógł przewyższyć Tilden'a lub Kelly'go, w najgorszym jednak razie zanominują jednego z dwóch powyższych (Tilden'a lub Kelly'go.)

¶ Prezydent Hayes zamianowiał H. S. Lovejoy z Nebraski, odbiorcą rządowych pieniędzy w Niobrara, Neb. i John'a W. Groesbeck, poczmistrzem w Harvard, Illinois.

¶ Z Selma, Ala. donoszą, że wydano dekret w generalnym sądzie Alabamy, iż kolej żelazna „Selma, Rome & Dalton“ ma być publicznie sprzedana 14go czerwca za $150,000.

¶ W stanie Illinois, w Keithsburg po pierwszy raz głosowały w dniu 4go bm. kobiety. Było ich aż 165; głosowały przeciw licensu t. j. za temperencierstwem.

¶ Z Meriden, Conn. donoszą: Jadący pociąg wieczorny, który wyjechał z Bostonu do New Yorku, via Springfield, wykoleił się częścią ze szyn, nad brzeg rzeki. Dwie osoby zostały potłuczone. Już się zajmował jeden wagon ogniem, lecz zdołano go ugasić. Z pocztowego wagonu, wypadło kilka worków, zawierające listy, gazety itp. które się pomazały. Pomiędzy wagonami, które przejechały bezpiecznie, był i jeden sypialny, w którym kilku pasażerów podczas katastrofy sobie zupełnie smaczno spało!

¶ Z Mauch Chunk, Pa., donoszą: Dnia 6 b. m. zbił się pociąg kolei żelaznej — należący do Lehigh Valley kompanii, (węglowy wagon) z drugim pociągiem składającym się z osiem wagonów naładowany węglami. Ostatnie osiem wagonów przez to zbicie wpadło w rów, jedna lekomotywa została potrzaskana i jeden człowiek ze służby kolejowej został ciężko potłuczony.

¶ Donoszą z Lima (Południowej Ameryki), że jeden wojenny okręt peruwiański „Solimans“ gdzieś znikł.

¶ W południowej części Chicago szerzy się ospa.

¶ W Jeffersonville, Ind., dnia 7 bm. zastrajkowali robotnicy w fabryce pozłacania, polerowania itp. rzeczy. Przyczyna strajku jest dziwna. Jeden z robotników uderzył kamieniem jakąś kobietę, czem rozgniewany właściciel odprawił owego robotnika. A że pomiędzy tymi robotnikami była tak zwana *Union* więc oświadczyli reszta robotników, że jeżeli właściciel nie przyjmie napowrót wygnanego robotnika, to oni zastrajkują. Właściciel na ich żądanie nie przystał więc też wszyscy zastrajkowali.

¶ Cieśle w Wheeling, W. Va. dnia 7 b. m. zastrajkowali o podwyższenie im płacy: 25 centów na dolarze. Rozpoczęte budowanie budynku przez nich nie jest dokończone.

¶ Wieczorem 6 bm. około godziny 8mej, gdy mieszkańcy miasta Chicago obchodzili uroczyście wygranie partyi, dwaj młodzi ludzie, nazwiskiem John Murphy i Anthony Warnimont, zaczęli się kłócić (przy rogu Purpel i 21 ul.) Z początku nie zwraca na nich uwagi, dopóki John Murphy nie wyjął nóż rzeźnicki i pchnął nim w pierś przeciwnika. Natychmiast Warnimont padł na ziemię, jęcząc okropnie z wielkiego bólu. Przerażenie otaczających było wielkie, nareszcie nadszedł policyant, który kazał przenieść Warnimont'a do bliskiej apteki (róg Archer Ave. i 22ej ul.) Potem natychmiast policyant poszedł dla poszukania i złapania mordercy, i dostał go w krótce w swe ręce, gdyż on nie uciekał i stał tylko blisko swego przeciwnika; policyant zaprowadził go policyi, gdzie go zamknięto. — Murphy we więzieniu wyznał wszystko. Przyczyną częstych już od dawna kłótni były zatargi i nieporozumienia pomiędzy ich rodzicami.

¶ Z Washingtonu donoszą na dniu 7 b. m.: Smithsonian instytucya otrzymała wiadomość od p. M. W. Harrington, z Ann Harbor, że niejaki J. M. Schaberlam, w temże mieście odkrył nowego kometę.

¶ Panujące dotąd jakie takie pomysły w Washingtonie, że może uda się nakłonić rząd Stan. Zjed. do poparcia budowy między-morskiego kanału, upadły Widać, że Amerykanie nie mogą widzieć zachwalanych zysków z tego kanału.

¶ Z New Yorku donoszą, że w Paterson N. J. umarła 11-letnia dziewczynka Maggie Dwyer z przetrząśnienia się, którego przyczyną okazało się, że skakała przez powróz. Jej mniejsza siostra umarła trzy lata temu z tej samej przyczyny.

¶ Z Gloucester, Mass., piszą 7 kwietnia, że dwie łodzie rybackie wraz z 14 ludźmi zaginęły pod czas wielkiej burzy.

¶ Podług „N. Y. Commercial Bulletin“ kompanie wyznaczyły 337 miliony dollarów na budowę dróg kolei żelaznej tego roku w Stanach Zjednoczonych.

¶ Fabryka gwoździ „Western Iron Association“ w Pittsburgh'u, Pa. zniżyła cenę na gwoździe z $4 na $3.20 sto funtów.

¶ W kopalni węgla w blizkości Girardville, Pa. wybuchła 8 bm. eksplozya, przez co pięciu ludzi zostało potłuczonych.

¶ W blizkości Halifax N. S. utopiło się 8 bm. 3 rybaków, z których dwóch pozotawiło żony i po siedmioro dzieci a trzeci żonę i pięcioro dzieci.

¶ Z San Antonio, Texas piszą 8 bm., że pasterze bydła mieli ciętą bitwę z indyanami przy granicy meksykańskiej w blizkości Chihuahua, w której z każdej strony po dwóch ludzi zostało zabitych.

¶ Kasa rządowa zakupiła 8 b. m. 500,000 uncyi srebra do mennic w San Francisco i Philadelphii.

¶ Dnia 8 bm. przybyło parowcem „Braunschweig“ z Bremen do Baltimore 15 32 emigrantów.

¶ Senat w Washingtonie przeznaczył $5000 na budowanie drogi z Fort Bridger do Uintah rezerwacyi i $100,000 na wybudowanie wojskowych fortów nad rzeką Grand. Jak również przeznaczone zostało $10,000 na wychowanie młodego pokolenia indjańskiego.

¶ Dnia 5 kwietnia przybyło do New Yorku przeszło 4000 emigrantów z Europy.

¶ Z Denver, Colorado donoszą 9 bm. o stoczonej bitwie wojska St. Zjedn. pod dowództwem generała Hatch, w górach śgo Andrzeja z 300 indyanami; ostatni byli zmuszeni uciec pozostawiając kilku zabitych; z wojska zostali ranni kapitan Carroll i siedmiu żołnierzy.

¶ Kasyer miasta St. John New Brunswick, sprzeniewierzył się o $40,000.

¶ Do Toronto, Canada, przybędzie w krótkim czasie znaczna ilość jezuitów wypartych z Francyi. Arcybiskup w Toronto, na prośbę tamtejszego zakonu jezuitów, aby ich przyjąć do swej dyecezyi, odpowiedział nie bardzo sprzyjająco.

¶ W więzieniu Joliet, Ill. znajdowało się więźniów do 1 kwietnia 1530. Oprócz tego drugie tyle więźniów znajduje się w Chester, Ill.

¶ W jednym roku do 31 marca br. przybyło do New Yorku 201,682 osób.

¶ W Quincy, Ill. umarł 11 bm. major miasta W. T. Rogers.

¶ Stanowa republikańska konwencya w Minnesota została odłożona na 19 maja.

¶ Z Wheeling, W. Va. donoszą na dniu 9 b. m.: O 3½ godzinie po południu opuścił pociąg kolei żelaznej Belaire na rejlsach „Belaire & Southwestern Railroad“. Gdy pociąg był już oddalony od Belaire o 15 mil, wyskoczyły raptem tylne wagony. Wykolejone wagony są bardzo uszkodzone, i sześć czy więcej osób zostało ciężko rannych.

¶ W roku 1879 zarobiła kompania kolei żelaznej „Central Railroad“ w New Jersey $7,000,000 a w roku 1878 tylko $5,500,000.

¶ Prezydent Hayes dnia 9 b. m. zamianował: John'a W. Barr z Louisville, Stan. Zjed. sędzią dla Kentucky dystryktu. Na poczmistrzów: Karola C. Dow dla Portage, Wis.; Littleton S. Crum dla Oswego, Kansas i Karola M. Keyes dla Sandusky, Ohio.

¶ W Salt Lake City, Utah, odbywali Mormoni przez trzy dni (7, 8 i 9 b. m.) konferencyą z kolei 50-roczną w mormońskim kościele. Przeszło 10,000 osób uczestniczyło w tej konferencyi. Różne nowe reguły zostały dodane do ich komitetu, który sprowadza tj. opłaca koszta podróży Mormonów, emigrujących z Europy do Ameryki. Kilkanaście mormońskich misyonarzy wyjechało do Europy, a jeszcze ich więcej rozjechało się w różne strony Stan. Zjed. dla szukania nowych zwolenników dla swej sekty.

¶ Z New Yorku donoszą, że Karol Broackway, zręczny podrobiciel banknotów, jakoś zdołał się uniewinnić, więc został uwolniony od kary. Brockway przybędzie do Chicago i będzie stawiony do odpowiedzialności przed policyą, która ma go w mocnem podejrzeniu względem oszukaństwa różnych banków. O sprawkach Karola Broackway podawaliśmy w kilku z przeszłych Nr. GAZETY.

¶ Demokraci territoryum Oregon będą głosować za Tilden'em i Hendricks'em w nadchodzącej elekcyi.

¶ Ilość głosów w niektórych wardach w głosowaniu na Aldermanów (radców miasta) w Chicago, nie jest jeszcze wiadoma. Kilkunastu „respektowych“ osób, pomiędzy którymi jest kilku sędziów, przyaresztowano, a to z tego powodu, że nie mogli zdać sprawy dokładnie ze swej czynności jako odbieracze głosów, to znaczy po prostu mówiąc, że dopuszczali się oszukaństwa.

¶ W Dixon, Ill., w młynie należącym do Becker & Underwood wybuchła eksplozya, przez co 2 ludzi został natychmiast zabitych a 10 ciężko lub lekko rannych. Szkody jest przeszło na $200,000.

¶ W New Yorku dnia 8go bm. zgromadzili się kapitaliści fabryk gazu i uradzili podwyższyć cenę gazu.

¶ Dnia 8go b. m. zawinął do portu New-York'skiego parowień „Gellert“ wiozący na swym pokładzie kapitana Johnson i majtków parowca „Syria“, który był bliskiem zatonięcia z powodu wielkich uszkodzeń i popsucia się maszyneryi na morzu. Kapitan chciał natychmiast powrócić do okrętu dla uratowania przynajmniej ładunku i zawezwał w tej myśli swych majtków, lecz ci mu odmówili posłuszeństwa. Okręt „Syria“ miał na pokładzie 5,000 balów bawełny i wiele innych wartościowych rzeczy; okręt ten płynął z New Orleans do Liverpool.

¶ Donoszą z Ottawa, Can., że w przeszłym tygodniu z cmentarza Paupineuville (blisko Ottawa) skradziono kilkanaście trupów.

¶ Majnerzy w Camp Creek, Ohio, kopalniach węgla, zaczęli pracować z podwyższeniem płacy, o co od długiego już czasu strajkowali.—Również i strajk robotników w Tuscarawas zbliża się do końca.

¶ Dnia 7go b. m. o godzinie 6½ wieczorem pokłóciło się kilku żeglarzy przed domem pod No. 48 East Kinzie str. w Chicago. Z kłótni przyszło do bójki. Niejaki Herman Johnson rzucił się z nożem na innego majtka nazwiskiem Smith, którego pożgał okropnie a potem uciekł. Smith ma rany w ramieniu, twarzy, piersiach i w kilku innych miejscach. Najgłębsza rana jest 6 cali głęboka. Rany zostały natychmiast zeszyte. Herman Johnson został wkrótce pochwycony przez policyantów.

¶ W Washingtonie przeszło prawo, które nakazuje utrzymywać światło przy portach jeziorów od zajścia do wnijścia słońca. Z tego powodu ustanowiono prawo, to że było kilka wypadków rozbicia się lub przynajmiej uszkodzenia się okrętów.

¶ Z Havana, stolicy wyspy Kuby, donoszą, że z powodu suszy, spaliły się Paso-Real plantacye. Susza jest tak okropna, że pada już bydło w Vuelto Abajo i okolicy.

¶ Z Cincinnati donoszą, że wieczorne przymrozki ostatnich dni zrządziły ogromną szkodę w owocowych drzewach, szczególnie zaś najdotkliwej zostały uszkodzone brzoskwinie (peachesy.)

Jak ostatnie telegramy donoszą, to farmery utrzymują ogniska w nocy, aby drzewa owocowe nie zmarzły.

¶ Z Cincinnati, na dniu 10 go bm. donoszą: Enoch Moslaner, 77 lat stary, mieszkający na farmie w West Virginia, trzy mile od Bellaire, Ohio, był znaleziony dnia 5go b. m w domu spalony. Wielka wypalona dziura znajdowała się w środku głównej izby domu. Sąsiedzi spalonego farmera powiadają, że to musieli rabusie jacyś dostać się do domu i go torturować, którzy chcieli wywiedzieć się, gdzie on schował swoje pieniądze, o których posiadaniu posądzali farmera. Ten sam los spotkał go trzy lata temu: trzech zamaskawanych rabusiów włamało się do jego domu i piekli go żywcem, aby go tem zmusić do wyjawienia im ukrytych pieniędzy. Sąsiedzi spalonego farmera wierzą, że on istotnie miał schowane gdzieś pieniądze.

¶ Dnia 10go b. m. przyaresztowano Dr. Hull, z Ovid, który prawdopodobnie otruł swą żonę, która umarła w Ryerson. Dr. Hull powiada, że jego żona sama zażyła truciznę. Zabezpieczenie na życie żony jego wynosiło $8,000, dla tego więc mają go w podejrzeniu, że to on sam pozbawił żony życia, ażeby dostać owe $8,000.

¶ Z New Market, N. H. donoszą, że na dniu 9go b. m., znaleziono w borze w blizkości Durham, człowieka, który miał głowę i jedno ramię odcięte, a ubiór tego człowieka był całkiem porozdzierany; resztki odzienia bowiem były porozrzucane w różnych miejscach.

¶ Niejaka Wilhelmina Treske, Niemka 60-letnia, została zamordowana przez swego syna Wilhelma w Louisville, Ky. dnia 10go kwietnia. Chłopiec od kilku dni był w obłąkanym stanie, a w dniu przed popełnieniem jeszcze morderstwa, był prawie wściekły.

¶ Z New Yorku donoszą, że w blizkości portu [illegible] się parowiec „Scandinavia“ z jakimś innym okrętem. Przez wybite dziury okrętu zaczęła się gwałtownie lać woda, i okręt „Scandinavia“ znajdowałby się w [illegible]tnem niebezpieczeństwie, gdyby nie inne okręty szybko podjechały i przywiodły uszkodzony okręt napowrót do portu. Okręt „Scandinavia“ był naładowany pszenicą i kilkadziesiąt sztukami bydła.

¶ Dnia 10go b. m. rano, w Chicago, została wyprzedana biblioteka sędziego Sidnej Breese. Biblioteka zawiera rzadkie rzeczy. Pomiędzy książkami znajdują się opisy stanu pierwotnego Illinois i inne jak: „The Territory of United States Northwest of the River Ohio“ od rozpoczęcia rządu aż do 31go grudnia, 1791 r. Także znajdowało się w bibliotece kilka starych gazet, jak „Illinois Intelligencer, z roku 1826 — 28, wydawane w Vandalia i „Republican Advocate“ wydawany w Kaskaskia (Ill.) 4go stycznia, 1823 r. W obu gazetac[redacted] stoi o ucieczkach negrów-niewolnikó[redacted] od właścicieli.

¶ Dnia 10go b. m. wybuchła stras[redacted] na eksplozya przy rozbijaniu kamieni [redacted] Dowington, Chester County, Pa. w kt[redacted]rej 2 osoby zostały natychmiast zabit[redacted] a 10 ciężko rannych.

¶ Jeszcze w Chicago nie wydano ro[redacted]kazu policyantom dla trucia psów. Ma[redacted]yor miasta Harrison powinien już daw[redacted]no wglądnąć w tę sprawę i wydać prawo[redacted] ażeby właściciele wiązali swe psy n[redacted] łańcuchu. Przeszło 170 osób jest ju[redacted] pogryzionych od wściekłych psów. Prze[redacted]cież życie jednej osoby więcej jest war[redacted] te jak wszystkie psy chicagoskie.

¶ Komederujący wojskami Stan. Zjed[redacted] wódz w Fort Brown, Tex. odebra[redacted] pełnomocnictwo od rządu dla przyjmowania Meksykanów na żołnierzy.

Poniżej umieszczona statystyka wykazu[redacted] je dług publiczny Stanów Unii w rok[redacted] 1879 a 1840:

	Ogólny dług stanu 1879	Ogólny dług stanu 1840
Alabama	$ 7,809,000	$ 11,500,000
Arkansas	5,000,000	3,000,000
California	3,403,000	
Colorado	123,000	
Connecticut	4,967,000	
Delaware	953,000	
Florida	1,284,000	
Georgia	10,000,000	
Illinois	500,000	12,210,000
Indiana	5,000,000	11,860,000
Iowa	300,000	
Kansas	1,180,000	
Kentucky	1,850,000	3,700,000
Louisiana	11,724,000	23,730,000
Maine	5,848,000	550,000
Maryland	10,750,000	11,490,000
Massachusetts	33,000,000	4 290,000
Michigan	900,000	5,340,000
Minnesota	2,675,000	
Mississippi	500,000	7,000,000
Missouri	16,000,000	2,500,000
Nebraska	500,000	
Nevada	550,000	
New Hampshire	3,470,000	
New Jersey	2,200,000	
New York	9,150,000	21,000,000
North Carolina	27,000,000	
Ohio	6,475,000	12,940,000
Oregon	320,000	
Pennsylvania	21,875,000	38,350,000
Rhode Island	2,535,000	
South Carolina	5,730,000	5,510,000
Tennessee	26,320,000	7,150,000
Texas	5,073,000	
Vermont	140,000	
Virginia	29,350,000	6,320,000
West Virginia		
Wisconsin	2,250,000	
Summa	$266,638,000	$188,610,000

Pożary w Ameryce.

6 *kwietnia:* W Indianapolis, Ind. spalił się „Brackett's Block“, szkody $166,000.

7 *kwietnia:* W Rochester, N. Y. spaliła się fabryka ram należąca do Izaaka Butts, szkody $100,000.

8 *kwietnia:* W Waterbury, Conn. spaliła się fabryka zegarków, szkody $75,000. — W Dixon, Ill., spaliły się: fabryka Thompsona, przędzalnia S. C. Eell'a i młyn Thos. Baldwina, szkody $200,000.—W Terre Haute, Ind. spalił się młyn Cook & Abbotta, szkody $18-000.

9 *kwietnia:* W Hiltsville, N. Y. spaliła się tartak, szkody $40,000.

10 *kwietnia:* W Pittsburgh, Pa. spaliła się huta szklanna należąca do Wighlman & Co., szkody $20,000.

11 *kwietnia:* W Portsmouth, N. Y. spalił się kongregacyjny kościół z przyległymi domami, szkody $33,000. — W Norfolk, Va. spalił się hotel „Purcel House“, szkody $10,000.

Niech chwała będzie szczerej pracy!

Niespodziewanie jesteśmy zniewoleni podług swego sumienia i obowiązku redaktorskiego słów kilka poświęcić odegranemu w przeszłą sobotę teatrowi przez Tow. Śpiewu „Harmonii“ w Chicago. Odegrana sztuka „Oryle“ nie należy wprawdzie do najwyborniejszych sztuk, której dobrem powodzeniem się, mógłby jej autor się tylko poszczycić. Lecz że odegrana została jak tylko być może najlepiej i że wszelka werwa, należy się zaszczyt aktorom, którzy przez zupełne jej się nauczenie i dobrze jej odegranie zaszczycili również i autora tej sztuki.

Tym razem odgrywali amatorzy tacy, z których większa połowa występywała poraz pierwszy, którzy dowiedli, i przykład da'i, że przez nauczenie się swych roli, mogą każdą sztukę swym wystąpieniem uświetnić. Nie było słychać bowiem suflera nie tylko w tylnych siedzeniach, lecz nawet w przednich—tuż przed kurtyną a publiczność bacząc pilnem okiem, że amatorzy ani rzuciwszy okiem, gdzie sufler był ukryty—z cicha jeden do drugiego oznajmiał że na pamięć każdy swej poetyczności roli się nauczył. — I w rzeczy samej tak było, sufler tą razą nie był wcale potrzebny, na którego gdyby mieli baczyć, to dobrze nie byliby swej pracy mogli pu[illegible]ości objawić, a [illegible] byli we wszystkiem ja[illegible] najlepie[illegible] przysposobieni, oddali tak w [illegible] wie, postawie i gestach jak na[illegible] Chociaż, jak wyżej wspomnieliśmy, [illegible]ryle“ nie należy do najlepszych sztuk, jednakowoż przedstawienie to było przyjęte z wielkim entuzyazmem (o oklaskach nie mówimy, bo te mają miejsce w każdych choć najgorszych przedstawieniach.) — Wszak czysto dźwięczny śpiew Franka, Joasi, Justysi, Marynki, i Anki, sprawił miłe wraże[redacted]

Na głodem dotkniętych braci naszych

na Górnym Szlązku.

Jakob Wypiewski z Fort Cameron............1.00
Karol Kuffel Montezuma............1.00

Lepsze Czasy.

Podobne wynalazki w dziedzinie medycyny, jak Warner'a lekarstwa polepszają czasy. Ci co przedtem chorowali na jakie choroby, lub słabości, po użyciu tej medycyny wyzdrowieli. Szczególnie dobrem lekarstwem jest Warner'a Bezpieczne lekarstwo na Nerki. O tej medycynie pisze Rev. Dr. Harvey: „Dobre skutki tej są medycyny zadziwiające. — adv.

Włosy rosną bujnie i rudy kolor tychże jest zmieniane przez HALLS'a VEGETABLE SICILIAN HAIR RENEWER na piękny czarny lub blond kolor. — adv.

(Bismark w LaSalle, Illinois.—Goldberg, żyd Polski w Davenport, Iowa.—Pożar młynów w Dixon, Illinois.—Gospodarstwo rolnicze około Rock River—etc.)

11go kwietnia 1880 r.

Przez kilka tygodni, miałem sposobność widzieć miejscowości z któremi chciałbym obznajomić czytelników Gazety Polskiej.

LaSalle, Ill. znane z licznej kolonii polskiej, chociaż bez zachwycającej okolicy o tej porze, ma te dogodności, że brudną i utrudzającą pracą, dochodzą tutaj Polacy do dobrobytu — kolonia polska wzrasta. — Domy pomnorzyły się licznie, na rozległej przestrzeni około kościoła i domu sieróc polskich. Proboszcz parafii w LaSalle ksiądz Kozłowski, bezwątpienia zachęca swoich wiernych, do dobrego czynu, aby w licznej osadzie przechowali narodowość do następnych pokoleń — są tego dowody, bo dzieci co uczęszczają do szkoły polskiej, mówią lepszą polszczyzną jak ich rodzice.

Polacy piją tutaj piwo półgarncowemi szklankami, które nazywają „Bismark". — Czy oni nazwali szklankę bismarkiem dla tego, że kanclerza niemieckiego uważają za wielkiego, czy dla szykanady, że kanclerz wielką szklanką pije piwo, tego nie wiem, to tylko widziałem, że za Bismarka, szynkarz polski bierze 15 centów.

Lekarz polski doktór Xelowski, bezwątpienia zapisuje tutaj potrójne dozy, tem Polakom co piją piwo bismarkiem, zwykła proporcja, zdaje się nie skutkowałaby na tak silnej naturze. Z resztą wszystko idzie w LaSalle, zwykłym porządkiem, zgadzającem się z wolą ogółu, który zatwierdza wnioski i stanowi prawa, w swojej małej rzeczypospolitej.

Opuściwszy LaSalle nie zatrzymałem się aż w Davenport Iowa, po drugiej stronie rzeki Mississippi. Miasto liczy około, 30,000 mieszkańców powiększej części Niemców „Plat Dutch". — Obejrzawszy się w koło, przypomniałem sobie Quedlenburg pomiędzy Elbą i Wezerą, gdzie Niemki mają zęby jak broniaki a nogi jak łopaty. Most na Mississippi i kościół katolicki zbudowany prawdziwą gotycką strukturą, są ozdobą miasta. Oprócz tych dwóch wspaniałych budowli, nie ma nic, coby mogło zwrócić uwagę przechodnia. — Nie ma w Davenport ani jednej polskiej duszy, oprócz żyda Goldberg'a, którego Grant będąc prezydentem mianował kunsulem amerykańskim do Bremen. Jest on żyd z Kongresówki, i szczyci się tem, że jest honorowym Polakiem. Pokazywał mi listy od Grant'a, Hayes'a i wielu innych dygnitarzy amerykańskich — ma córkę sławną muzykantkę, która teraz jest pierwszą śpiewaczką w operze we Florencyi (Włoskiej). Pan Goldberg jest wielki nieprzyjaciel Moskali, a Polaków uważa z konieczności za nihilistów, i z chęcią złączyłby się z nihilistami, aby oswobodzić Polskę.

Przybyłem do Dixon Illinois 7go t. m. Znużony nocną podróżą, doczekałem następnego wieczora i położyłem się spać wcześnie. — Jakżeż mnie zadziwiło, kiedy o 2ej godzinie w nocy, usłyszałem dzwony w mieście i wielki alarm w Washington Hotel. O blok i pół, młyny nad rzeką „Rock River" były w płomieni. Kto nie widział wielkich pożarów, nie wyobrazi sobie przerażenia mieszkańców, z jakiem wysileniem walczą [illegible] elementowi, który wszystko niszczy. [illegible] młyny były wielkie zbudowane z [illegible] kamieni na cztery piętra — eksplozya nast[illegible], dwa górne piętra roztrzeliły się w [illegible] zasypały wielu ludzi, dwóch na miejscu zabiło dziewięciu potłukło niebezpiecznie i popaliło gorącemi kamieniami — w [illegible] godziny 200 tysięcy dollarów, ciężko zapracowanej ludzkiej zdobyczy [illegible] w powietrze i utonęło w wodzie. Dla miasta [illegible] Dixon, liczącego 5,000 mieszkańców, było to coś podobnego jak pożar w 1871 dla Chicago. Oprócz nieszczęścia w zabitych i wielu pokaleczonych, miasto straciło 12cie tysięcy dollarów dziennego dochodu, bo te cztery młyny wyrabiały dziennie 2,000 beczek mąki. Jest tutaj tylko jeden Polak w fabryce pługów.

Przejdźmy teraz z miejskiego do wiejskiego życia.

Nie mając co robić w mieście po takiej katastrofie, kiedy słońce wzniosło się w górę około dziewiątej godziny z rana, wynająłem konia z wózkiem i udałem się nad Rock River po drodze zwanej „Franklin Road" do małej wioski „Grand de Tour". Wiosenna pogoda, dodawała czarującego uroku tej bogatej okolicy. Gospodarstwa rolnicze rozwinięte tutaj na wielką skalę. Domy farmerskie równają się pałacom w architekturze, umeblowaniu i czystości. Budynki dla bydła i owiec, pięknie malowane, ogrody około domów i sady owocowe, urządzone z dobrym gustem, drogi dobre, utrzymane w zupełnym porządku, wodociągi z wiatrakami przy każdej fermie — słowem żyją tutaj jak na małych królestwach, nie zależni od nikogo. Znam milionerów w Chicago, nigdy nie przeszła mi myśl przez głowę zazdrościć im majątku, ale widząc prawdziwie szczęśliwych ludzi na roli, pomyślałem sobie: — Czemuż ja nie jestem fermerem?

Nie mam żadnego interesu namawiać, żeby kto wyjeżdżał do Kansas, Minnesota, Iowa albo Nebraska, ale radzę każdemu Polakowi, jako dobrze życzący rodak, jeżeli ma do tego sposób, aby zaczynał rolnictwo. Niech jedzie gdzie chce, byle w dobre miejsce i na obszerne grunta, byt jego będzie wkrótce zapewniony a dzieci zostaną panami.

Niech Was nie bawi miejskie życie, co teraz zdaje się Wam łatwiejsze jak w rodzinnym kraju. Na sto zaledwie jeden dojdzie, do skromnego, pewnego, niezależnego bytu, reszta zmięsza się w proletaryat miejski, dzieci zostaną robotnikami, poprzemieniają nazwiska z Piekarskiego na Backer'a, z Kowalskiego na Smith'a i t. d. w drugiej albo trzeciej generacyi nie zostania śladu, że to są wnuki Wielkopolanów.

Weźcie za wzór francuzkich komunistów, a najlepiej zrozumiecie co to za lud znikczemniały wyradza się z miejskiej roboczej klassy.

Zaczem pojedziemy na fermy, mamy dwie rzeczy do załatwienia, o których czytelnicy Gazety Polskiej z pewnością dobrze pamiętają.

Związek narodowy wszystkich Polaków w Ameryce, do którego przystąpić sposobiają Rodacy w Philadelphii, jest wielkiego znaczenia. Rosproszeni po odległych krajach, bez połączenia się w jedno ogniwo, nigdy nie osiągniemy dobrego skutku.

Dla części narodu, jaką tutaj stanowimy coś się przecież należy. Z organizowani wszyscy razem, dojdziemy do znaczenia, jakiego pojedyńczo albo w małych kółkach, zdobyć jest nam nie podobno. Winniśmy stanąć wszyscy do jednego narodowego koła, jeżeli chcemy nazywać się Polakami. Antypatye Towarzystwo ze względów religijnych, powinnyby ustąpić miejsca, dla poczucia obowiązków narodowych. Ogólne zorganizowanie się nasze nie może się mięszać w miejscowe instytucje stowarzyszeń kolonizacyjnych i parafii, wszystko mogłoby iść w dobrej harmonii, jeżeli będzie nasza wola po temu.

Jako sekretarz komitetu, polecam łaskawej pamięci czytelników Gazety Polskiej, dzieło „*Poetry of Poland*" przez Pawła Sobolewskiego w Chicago.— Kasyerem do odbierania przedpłaty jest Antoni Sherman, corner Noble i Bradley Ulic w Chicago.

Jutro wyjeżdżam z Dixon dalej na zachód.

E. Wilkoszewski.

W tych dniach odesłał W. Dyniewicz, redaktor Gazety Polskiej z pieniędzy ostatecznie odebranych dla Górnoszlązaków do komitetu w Bytomiu, pod adresem p. St. Przyniczyńskiego $60.00 i do komitetu w Mikołowie, pod adresem p. Karola Miarki $31,25.

Sumienie Polaka.

Wroku 1874 i 1875 premunerował p. Franciszek Sobieszczyk wspólnie Gaz. Pol. z p. *B.* w Berlinie, Wis. Gazeta była zaprenumerowana przez p. *B.*, na którego imię było posełana. P. *B.* albo nie mogąc lub nie mając sposobności prenumeraty odesłać został dłużnikiem na 6 dol. i 75 cent., któremu Gazeta została wstrzymana. Pan Fr. Sobieszczyk, jak pisze, chciał każdego czasu swą część dołożyć aby należność odesłać, lecz wspólnik nie poczuwał się aż teraz p. Fr. Sobieszczyk, nie chcąc krzywdy bliźnego, chociaż na imię jego Gazeta nie była posełana, odsełą należne mu się $2,50.

Jest to przykład dla wielu innych, aby mieć czyste sumienie.

NEKROLOGIA.

† W Wiatrowie umarł 21 marca Ignacy Moszczeński.

† W Łęgu pod Śremem umarł 20 marca ks. Mateusz Pajzderski.

† W Chłądowie pod Witkowem umarła 25 marca Anna z Wąprowieckich Pawłowska.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

TYGODNIKA POWSZECHNEGO. (pisma ilustrowanego) wychodzącego w Warszawie, poświęconego wszystkim gałęziom literatury i polityce. Nr. 11 zawiera:

Od Wydawcy. — Dla dobra dzieci. Studyum z natury, przez Autora Kłopotów starego komendanta. — Notatki literackie. (Rozprawy Kazimierza z Wojciechem. — Bicz Karoli. — O Przemyśle, ze stanowiska ekonomii politycznej. — Ubezpieczenia. O nowym podatku. — O psychicznych zboczeniach fantazyi.) — Notatki z wycieczek po gub. Mińskiej, przez Aleksandra Jelskiego. — Antoniusz i Kleopatra. Wykład publiczy wygłoszony w d. 6 i 8 Lutego r. b. na rzecz Warsz. Tow. Dobroczynności, przez Maryana Gawalewicza. — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Michał Chevalier, przez Borzywoja. — Z dziedziny astronomii, przez Kowalczyka. — Siła [illegible] powieść Wilkie Collins'a. Tłomaczenie z angielskiego. — Z ziemi świętej. — Żebraczka. — Z prowincyi. — Kronika Polityczna. [illegible] Rozmaitości, (Nekrologia. — [illegible] — Teatr i sztuki piękne. — [illegible] społeczne. — Literatura i [illegible] — Podróże i etnografia. — Starożytności. — Statystyka). — Bibliografia. — Odpowiedzi redakcyi. — [illegible] — Rycina. — Zadanie szachowe Nr 69. [illegible] RYCINY: Żebraczka. Rzeźba Frenguellego. — Michał Chevalier. — Lisowczycy szukający kwatery. Z własnego obrazu rysował W. Szerner. — Z ziemi Świętej: Świątynia grobu Najświętszej Panny. — Świątynia grobu Zbawiciela.

Na żądanie wysełą się prospekt i Nr. na okaz bezpłatnie.

CENY TARGOWE.

W Chicago z dnia 14 kwietnia.

Masło	10 — 29.	Cebula beczką	400 — 450
Jaja	9 — 10	Wosk	20 — 21
Kartofle buszel	40 — 60	Groch biały	65 — 140
Miód	10 — 16	Groch polny	60 — 155
Indyki żywe	10 — 11	Pierze funt	10 — 44
„ zabite	9 — 13	Jabłka beczką	325 — 400
Kury tuzin	350 — 375	Mąka	350 — 775
Gęsi tuzin	300 — 500	Ser	4 — 14
Kaczki tuzin	225 — 250	Siano tuna	650 — 13,00
Pszenica No 1.	115	Wieprzowina beczką	1025 — 1047
„ „ 2.	112	Smalec funt	4½ — 6
„ „ 3.	108	Łój funt	5 — 6
„ najgorsza	90	Szynki świeże	6 — 7½
Owies	26 — 30	„ wędzone.	0 — 8½
Zyto	68 — 72	Jęczmień	50 — 76
Korn	35 — 39	Zywe świnie funt	4 — 5

Kurs pieniężny.

Mark — niemiecki 23⅔ centów
Gulden — austryacki 41½ „
Frank — francuzki 19⅓ „
Funt Szter. — angielski 486 „

Potrzebują jednę dobrą dziewczynę do szycia na Maszynie, zarobi od $6 do $7 tygodniowo.
683 Milwaukee Ave. Chicago.

Na liczne żądania sprowadziła Księgarna polska Zywot Genowefy w niemieckiim języku, jeden egzemplarz kosztuje 15c.

Listy Polskie na Poczcie.

281 Bjalachowski Walenty
286 Brejcha Wojciech
287 Capek F.
288 Czerwiński Franc.
293 Czyrson Szymon
325 Kardacz Józef
340 Kucaba Franc.
341 Kulczeński Michał
342 Kuz Anna
357 Peplaski Józef
358 Pluskota Józef
359 Porysek Mary.
360 Przybylski Józef
379 Sziblesoski J.
400 Taborta Katarzyna
405 Verbelowski Jakób
413 Zapet Jan

Kto nie ma papierowych pieniędzy niech przysełą na Gazetę i książki wartość w znaczkach pocztowych „*Post Stamps*", których dostanie kupić na każdej poczcie.

Spis książek

drukowanych w drukarni
„Gazety Polskiej"
Władysława Dyniewicza.
w Chicago.

1). Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz. . c. 65.
2). Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego . . . . c. 40.
3). Książka do nabożeństwa zajmująca 450 stronnic drobnego, druku, zawierająca nabożeństwo na każdy dzień całego roku, do Mszy ś., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk, itd. osobne wydanie dla mężczyzn iosob. dla kobiet 75, 1,00 i 150
4). Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma 25
5). Gałązka cierniowa, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską. c. 40
6). Pięć P. minus jedno R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina 40
7). Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po . . . c. 25.
8). Żywot Genowefy, powieść moralna i bardzo wzruszająca z starożytnych czasów . . c. 30.
9). Elementarz Polski, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko-polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już trzecie . c. 25.
10). Mały elementarzyk Polski, wypracował Wł. Dyniewicz. c. 8.
11.) Katechizm dla szkół katolicko-polskich w Ameryce . c. 8
12.) Piękna historja o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza c. 15
13). Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej - c. 20
Ta sama m mocnej oprawie c. 30
14). Ludzie leśni i Wieszcze dzieci 5,
15). Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego . c. 5.
16). Ślub królewski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Śmiały, król polski, przez Alex. Bednawskiego c. 8.
17). Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza spisał Paweł Gawrzyjelski. . . . c. 10.
18). Arje Polskie; zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza. . . . c. 25.
19). Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób . c. 20.
20). Proroctwo Michaldy, królowej ze Saby. . . . c. 15.
21). Sennik, czyli wróżenie ze snów 15
22.) Zywot Św. Wincentego a Paulo 10
23). Dokądidziesz, . . . c. 5.
24). Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej 10.
25). Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle. . . . c. 10
26). Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego 10.
27). Jan Orlik, znalezione dziecię w gniaździe orlem, . . 10.
28). Książeczka Jub[illegible]szowa 8
29). Buty Dziadu[illegible] opowiadania Jana Zachar[illegible]sewicza. c. 10.
30). Gabryel [illegible] Gołubek, wielki wo[illegible]ski. . . c. 10.
31). [illegible]alambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczania 10.
32). Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych c. 5.
33). Gorzkie Żale czyli Pasya c. 5.
34). Nieszpory łacińskie c. 4.
35). Droga krzyżowa, czyli Stacje 10
36). Dwie msze i nieszpory polsku . . . c. 4.

[redacted]

Kto ma jakąkolwiek wiadomość o Janie Rychwaskim, raczy donieść Redakcyi Gazety Polskiej.

W Redakcyi „Gazety Polskiej" znajduje się list dla Bolesława lub Ksawerego Kuczyńskiego.

Żądają 10 stolarzy pod No: 507 do 513 Kinzie Str. pomiędzy Ashland Ave. i Armour Str. Chicago.

Poszukuję mego brata Walentego Strzyżyńskiego, pochodzącego od Gołańczy, powiatu Wagrowieckiego. Franciszek Strzyżyński *Gaylord*, Otsego Co. Mich.



„Chicago Railway Company", w Chicago, zatrudnia 4,760 koni Czytaj co superitendent Squires mówi:

„Używamy Whittier's Liniment. Warto zgłosić się lub pisać po to lekarstwo końskie" M. W. SQUIRES, Sup't. C. C. R. Co.

Expres Kompania zatrudnia 370 koni. Czytajcie co superitendent Knight mówi:

„Używałem ten Liniment dla koni „American" i „United States" expres kompanii przez 24 lat z dobrym skutkiem. Nasze stajnie są otwarte, pójdźcie przekonać się." H. KNIGHT, Sup't. U. S. Ex. Co.

„Transfer" kompania w Chicago zatrudnia 784 koni. Czytajcie co Wm. Young & Co., mówią:

„124 Michigan ave.—Whittier's Liniment powinno być w każdej stajni. Jest to nieocenione lekarstwo."

Kontraktory na roboty miejskie zatrudniający 824 koni. Słuchajcie co C. T. Hotchkiss & Co. mówią:

„Whittier's Liniment ukuruje więcej koni przez jeden dzień, jak inne lekarstwa przez miesiąc." C. T. HOTCHKISS & Co., Street Cleaning Contractors.

Whittier's Liniment kuruje w każdej sekcyi drozd, podrapania, zasmarowane nogi, popękane kopyta, rany i starcia od śli i inne bóle, rozpalenia uśmierza w kilku minutach.

Nie ma takiego lekarstwa na świecie któreby równało się Whittier's Liniment na Reumatyzm.

Ten sam skutek wywiera i na ludzi. Ukuruje zastarzałe lub nowe skórne słabości, nędzność, skorfuliczną i nędzną głowę i katar. Na pryszcze niema nic skuteczniejszego.

Tylko 50 c. butelka.

DR. S. WHITTIER,
204 E. Washington Street.



JAMES'A WINO NADZIEI,

Jest znane jako najlepsze lekarstwo w świecie na Nerwy, Zgubioną energią, Zgubioną nadzieję, na Wybryki młodości, zgubioną sprężystość i ambicyą.

$ 1.00 jedna kwartowa flaszka a 6 flaszek $5.00.

Dr. JAMES'a Lock Szpital,
204 Washington ul. róg Franklin, Chicago.

ANTONI STELLMACH,
Krawiec Polski.
Poleca swym ziomkom pierwszorzędną pracownią
Ubiorów Męzkich,
w której odrabia Ubiory starannie, elegancko i podług najnowszej mody w czasie jak najkrótszym i po *cenach najprzystępniejszych!*
Antoni Stellmach.
214 WEST RANDOLPH STREET,
pół bloku od HALSTED ulicy.
CHICAGO, ILL.
Nadmienia także, że uczy przykrawania.

M. P. KOSSAKOWSKI
Aptekarz.
623 Noble str. Cor. Sloan st.
CHICAGO.
Prescriptions Carefully Compounded.

APTEKA POLSKA dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, lekarstwa patentowane, chemiczne, rzeczy należące do toalety, perfumy, etc. etc. Zamiejscowym posełą się na żądanie także.

Dr. Karol Venn,
Rezydencya i Ofis: 627 Noble ulica.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano, od 12 do 2 w południe i od 7 do 9 wieczór.
Ofis w drugiej Aptece Polskiej, na rogu Cornell i Milwaukee Ave. Godziny ofisowe od 9½ do 11½ przed południem od 4 do 6 i od 9 do 10 wieczór.

Dr. Karol Davis,
We wtorek i piątek w Aptece na rogu Cornell i Milwaukee ave., od 7 do 9 wieczór.

WALENTY CZECHORSKI,
PRACOWNIA
—I—
SKŁAD
OBUWIA



JAKO TO:
Butów, Kamaszy i Trzewików,
Tak Damskich, jako i Mezkich.
Poleca S[illegible] damia, że [illegible] wszelkie obstalunki wykonuje jak najakuratniej po na[illegible] przystępniejszych cenach
946 MITCHELL Str., MILWAUKEE, Wis

Dr. STROINSKI
LEKARZ DAMSKI
Ofis: *181 S. Clark Str.*
Godziny ofisowe: Od 2 — 5 po południu
REZYDENCYA: 1098 Indiana Ave.
CHICAGO.

DR. A. JAKUBOWSKI,
Leczy choroby wewnętrzne i zewnętrzne
Biednym udziela rady bezpłatnie.
Ofis: 690 Milwaukee Avenue. CHICAGO

A. J. Kowalski,
utrzymuje
Grocernią
— i —
SKŁAD
Mąki i paszy,
jako to:
Owies, Korna, (kukurydza) Ospa, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 Noble Str.,
blisko Bradley ul. CHICAGO.

Zawiadamiamy przybywających ziomków do LaSalle, Ill., że utrzymujemy Saloon w połączeniu z Grocernią, pierwszy Stor od Harrison hotelu na wschód przy Maine ulicy.

Adam Kaźmierski
i Stanisław Jankoski,
LA SALLE, ILL.

JOZEF KOWALSKI I KŁOSOWSKI róg Agusta i Will str. Chicago, utrzymują wielką Grosernię.

JAN ARKUSZEWSKI 524 Milwaukee Ave. Chicago ma w swym SALONIE zawsze wyborne piwo, dobre likiery i cygaro.

Jan A. Serafin 1007 S. 20th str. Philadelphia, utrzymuje Bioro Wywiadowcze, i zabezpieczenia życia dorosłych i dzieci.

Piekarz polski A. SZPERA 130 Brown str. róg Maxwel w Chicago wypieka chleb żytni, przenny i ciasta rozmai[illegible]; jako też przyjmuje zamówienia na uczty weselne itp

J. Głowczyńskiego Polski Salon i Biliard Hall, przy West Bridge str. No. 13 — 15, w Grand Rapids, Michigan.

CHAS RICE w Shenandoah City, Pa. — Agentura kart okrętowych i odsełka pieniędzy wprost w dom do Polski i Rosyi na swą odpowiedzialność za pośrednictwem bankierów.

Taki anons jak jeden z powyższych, kosztuje 25 c. na kwartał.

NAJLEPSZE LEKARSTWO
—NA—
Choroby PŁUC i GARDŁA.



Choroby płucowych organów są po największej części fatalne, tak, że dobre i zaufane sobie lekarstwo jest nieocenionem lekarstwem dla każdego. Ayers'a Cherry Pectoral jest właśnie takiem lekarstwem, tak że żadne inne nie jest używane przez publiczność. Jest to naumiejętniejsza kombinacya należąca do najprzedniejszych i uzdrawiających doskonałości z nalepszych przyprawów, chemicznie połączone, dla zabezpieczenia najlepszych skutków które zniewala fizyków jak również inwalidów do używania tego lekarstwa z zaufaniem. Jest to najlepsze lekarstwo jakie tegoczesna umiejętność mogła wynaleźć na choroby gardła i płuc, skutkuje na wszelkie choroby płucowe, dając pewną i akuratną pomoc, obojga płci. Będąc bardzo smaczne, dzieci nawet najmłodsze używają je bez trudności. Lekarstwo leczy zwyczajny kaszel, zaziębienia, choroby gardłowe, krtań, influenza, asthmę, krup i katar. Pomoc Ayers'a Cherry Pectoral jest magiczna i wielka liczba ludzi jest zachowana od tej choroby, przez czasowe używanie tego lekarstwa. Każda familia powinna być zabezpieczoną w to lekarstwo na przypadkowe napadnięci, jakiej z tych chorób. Dla nadzwyczajnego kaszlu i suchot, nie ma skuteczniejszego lekarstwa.

Zadziwiające uzdrowienia, które Ayer's Cherry Pectoral zdziałała po całym świecie, jest najlepszą gwarancyą, że i nadal będzie wydawało najlepsze rezultaty. Używajcie to lekarstwo, a przekonacie się, że lepsze go dostać nie możecie na płucowe choroby.

Doświadczeni fizycy znając jego kompozycyą, polecają Ayers'a Cherry Pectoral inwalidom, i używają w swej praktyce. Ubiegłe pół wieku już przekonało że jest pewne lekarstwo na wszystkie płucowe cierpienia.

Przygotowane przez
Dr. J. C. AYER & Co.,
PRAKTYCZNI I ANALITYCZNI CHEMICY,
Lowell, Mass.
Sprzedawane przez wszystkich aptekarzy.

Podziękowanie

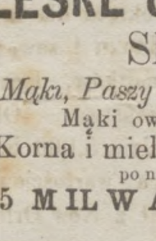
Polskim Braciom w South Bend, Ind.

Pożądanym skutkiem uwieńczona gorliwość Kochanych Rodaków przy elekcyi mej na Sędziego pokoju (Justice of the Peace) do serdecznego im zniewala mię podziękowania. Fakt to nie małej dla nas, Bracia! doniosłości i wybitne zajmie miejsce na kartach kroniki Polskiej w tym kraju. Nie kusiłem się o urząd ten, i anim marzył o nim; z własnego popędu ofiarowano mi kandydaturę i — przyjąłem, nie dla celów osobistych, lecz jedynie w myśli przysłużenia się ogólnej sprawie ojczystej; jako też odrzucenie takowej grzechem świat Polski nazwaćby musiał. Bóg zapłać! Kochajmy się!

South Bend, Ind. 6 kwietnia 1880.
Nikodem T. Tański.

LESKE & ZIEMANN,
SKŁAD
Mąki, Paszy i presowanego Sian
Mąki owsiannej i żannej.
Korna i mielona pasza rozmaita
po najtańszej cenie.
525 MILWAUKEE AVENUE,
CHICAGO, ILL.

AGENCYA
Wszelkiego rodzaju MASZYN do szycia



Szanowni Rodacy mogą nabyć pierwszorzędne
Maszyny do szycia
po jak najprzystępniejszych cenach. Przybądźcie przekonać się. Za mojem pośrednictwem będą wykonywane wszelkie reperacye jak najakuratniej.

Zarazem zabezpieczam od ognia
Domy i wszelkie sprzęty domowe, i.t.d.

FRANCISZEK GRAMZA,
REZYDENCYA: *570 Maple ul.*, narożnik *6-ej Avenue,*
BRANCH OFFICE: *207 Reed ul., Milwaukee, Wis.*

Na dzieło p. Pawła Soboleskiego „*Poetry of Poland*" zapisali się:

z PHILADELPHII:			
Geo. W. Childs	10.00	J. G. Rosengasten	2.00
z CHICAGO:			
S. Kociemski	5.00	P. Villemont	2.00
Z. Vaga	5.00	A. Bishop	2.00
A. Drzymała	2.00	H. Zieliński	1.50
St. Barański	1.50	S. Mołdrawski	1.50
Fr. Sowadzki	1.50	R. Brukwicki	1.50
Joz. Budzyński	1.50	And. Siudziński	1.00
Ant. Kadow	1.50	Tom. Pogroszewski	15.00
M. Kucera	2.00	J. Wędziński	1.50
St Kalkowski	1.50	M. Hajnke	1.50
E Dankowski	1.50	T. Wikaryasz	3.00
K. Szałucki	2.00	Anton Boener t	2.00
Wład. Nowaczewski	10.00	Natalia Skoraczyńska	2.00
Stefan Tarnowski	3.00	W. Dyniewicz	10.00
Judge Thos. A. Moras	2.00	James H. Gilbert	2.00
Judge Wm. H. Barnum	4.00	JesseH. Hildrap U.S.M	2.00
Frank Gilbert U. S. C.	2.00	Judge M. P. Tuley	2.00
John Forsytte	2.00	J. D. Wallase	2.00
Elmes Adkinson	2.00	L. D. Wallase Police J.	2.00
David Newberger	2.00	L. Kellog	2.00
Henry Oberderfer	2.00	J. P. Book	2.00
Adolf G. Vogeler	2.00	Chas. Stalder	2.00
Elisie Henry	2.00	H. P. Hansen	2.00
Thomas Prowost	2.00	John Ponic	2.00
Frances Smith	2.00	Peter Bijarewicz	2.00
Frank Lazaricz	2.00	J. Whittaker	2.00
M. Saloman	2.00	George Beniez	2.00

[illegible]

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce w powiatach: Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem:
St. Paul, Nebraska, L. B. 125.

Żądany jest Blachmierz, Polak samotny, porządnego prowadzenia się, mówiący cokolwiek po angielsku. Pod adresem: E. B. ADAMS & Co., New Carlisle, St. Joseph Co. Indiana.

Franciszek Tomczak poszukuje Józefa Lamkowskiego, prosi o doniesienie pod adresem: Frank Tomczak *Chaska*, Carver Co. Minn.

Prostej Linii Pocztowe i Pasażerskie Parowce

Red Star Line	**American Line**
na przemian pomiędzy	pomiędzy
Philadelphia, New York	Philadelphia
—i—	—i—
HAMBURGIEM i BREMEN.	Liverpool, Hamburgiem i Bre

Okręta tych Linii zawierają po 4000 tonów, są jedynie dla tej korzyści budowane, są najm[illegible] najprędsze najbezpieczniejsze i najwygodniejsze od wszystkich in[illegible] parowców

Parowce Red Star i American Line

posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich miast europejskich przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską, Niemcami, Szwajcaryą, Belgią, Holandyą, Francyą, Włochami, Austryą i Księstwami Naddunajskiemi. Osoby, które mają zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół z starego kraju sprowadzić, niech zwroci uwagę na korzyści mogące osiągnąć od tych Linii

Zaopatrzone w wygodność Pasażerów dla wszystkich klas.

Tykietów i wszystkich innych informacyi udzielą.

Peter Wright & Sons,	W. E. LAWRENCE, Manager
General Agents	119 East Randolph Str.
No. 307 Walnut str., PHILADELPHIA.	CHICAGO, ILL

— Oraz —
ANTONI SCHERMANN
AJENCYA POLSKA
53 BRADLEY STREET, CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemieckich PAROWCÓW

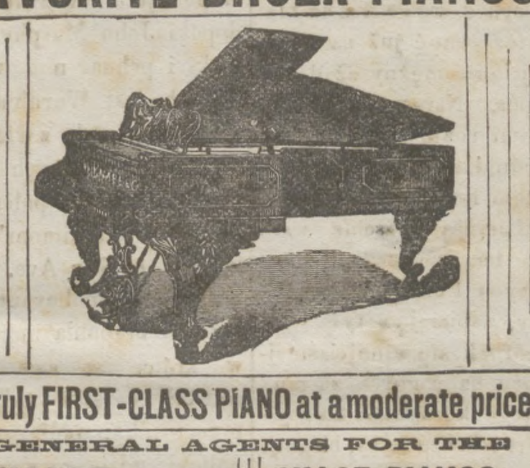


WEKSLE i Wypłaty pieniędzy
PRZESYŁANE WPROST W DOM WYKUPUJCIE U
WASMANSDORFF & HEINEMANN,
165 RANDOLPH STR., CHICAGO, ILL.
W Niedzielę Ofis otwarty od 10 do 12 godziny.

PIANOS AND ORGANS.

JULIUS BAUER AND COMPANY.	**WAREROOMS: 182 & 184 Wabash Ave.,** Between Monroe and Adams Streets, **CHICAGO.**

MANUFACTURERS OF THE
FAVORITE BAUER PIANOS



Every Instrument warranted for five years. **A truly FIRST-CLASS PIANO at a moderate price.** Indorsed by all leading Professors of this City and the West.

GENERAL AGENTS FOR THE

Celebrated **KNABE** Pianos. Recipient of the Highest Awards at the Centennial.	**CHASE PIANOS, McCAMMON PIANOS,** And other First-Class Makers.

ALSO FOR THE RENOWNED NEW ENGLAND CHURCH AND PARLOR ORGANS.
CATALOGUES FREE TO ANY ADDRESS.

Warnera'a Bezpieczne (Safe) Lekarstwa.

WARNER'S SAFE BITTERS



In eliminating the impurities of the blood, the natural and necessary result is the cure of **Scrofulous** and other **Skin Eruptions & Diseases** including **Cancers, Ulcers,** and other sores.

It is the best **Blood Purifier,** and stimulates every function to more healthful action, and thus a benefit in all diseases.

Dyspepsia, Weakness of the Stomach, Constipation, Dizziness, General Debility, etc., are cured by the **Safe Bitters.** It is unequaled as an Appetizer and Regular Tonic.

It is a medicine which should be in every family, and which, wherever used, will save payment of many doctors' bills.

Bottles of two sizes; prices **50 cents and $1.**

SAFE KIDNEY & LIVER CURE
SAFE DIABETES CURE
SAFE BITTERS
SAFE NERVINE
SAFE PILLS.
READ! SAVE THYSELF.

WARNER'S Safe Remedies are sold by Druggists & Dealers in Medicine everywhere.

H. H. Warner & Co., Proprietors, ROCHESTER, N. Y.
Send for Pamphlet and Testimonials.

Sprzedawane hurtownie przez: Van Schaak, Stevenson & Co.; Lord, Stoutenburg & Co. i Fuller & Fuller w Chicago.

T. Gallus,

Polski maszynista naprawia rozmaite narzędzia, jako to: MASZYNY DO SZYCIA, FLINTY, REWOLWERY ZAMKI, wszelkie ZEGARY, NACZYNIA blaszanne do kuchni i t. p.

ma
Skład Pieców,
z wszelkiemi kuchennemi NACZYNIAMI
No. 50 BRADLEY STREET,
Chicago Ill

TEOFIL KANDULSKI
ma wielki
SKŁAD ŁOKCIOWYCH TOWARÓW
ZAGRANICZNYCH I Z OREGON.
ROBI LI TYLKO UBIORY NA OBSTALUNEK po najtańszych cenach.
ORAZ AGENT OD
Mining Stock Paradise Valley, Nevada.
Gdyby który z rodaków życzył sobie mieć bliższe szczegóły, chętnie udzielę.
T. Kandulski, Winnemuca, Nevada.

Gust H. Golbeck,
Praktyczny Kapelusznik,
Jedwabne Kapelusze od $3 do $5.
Wszelkiego gatunku kapelusze mężczyzn są CZYSZCZONE, ODNOWIONE i są zmieniane na NAJOSTATNIEJSZE mody.
No. 11 West Randolph ul. Chicago.
(W BLISKOŚCI MOSTU)
Miękie i sztywne filcowe kapelusze są zrobione na życzenia.

KAŻDY

Który nie jest obeznany z geografią tego kraju, przekona się spojrzawszy na tę mapę, że



CHICAGO, ROCK ISLAND & PACIFIC R. R

jest wielkim łącznikiem linii na Wschodzie i Zachodzie!

Jej generalna linia idzie z Chicago do Council Bluffs, przejeżdżając przez Jolliet, Ottawa, LaSalle, Geneseo, Moline, Rock Island, Davenport, West Liberty, Iowa City, Marengo, Brooklyn, Grinnell, DesMoines, (stolica stanu Iowa), Stuart, Atlantic i Avoca; z gałęziami z Bureau Junction do Peoria; Wilton Junction do Muscatine, Washington; Fairfield, Eldon, Belknap, Centreville, Princeton, Trenton, Gallatin, Cameron, Leavenworth, Atchison i Kansas City; Washington do Sigourney, Oskaloosa i Knoxville; Keokuk do Farmington, Bonaparte, Bentonsport, Independent, Eldon, Ottumwa, Eddyville, Oskaloosa; Pella, Monroe i DesMoines; Newton do Monroe; Des Moines do Indianola i Winterset; Atlantic do Lewis i Audubon; i Avoca do Harlan. Jest to jedyna kolej, która posiada i operuje całkowitą komunikacyją z Chicago w stan Kansas.

Express pasażerskie wagony wraz Pullmana Pałacowemi wagonami jadą dziennie pomiędzy *Chicago* i *Peoria, Kansas City, Council Bluffs, Leavenworth* i *Atchison.* Również wagony przejeżdżają pomiędzy *Milwaukee* a *Kansas City,* via „Milwaukee and Rock Island Short Line."

„Wielka Rock Island" jest pięknie wyekwipowana. Jej pokład szyn jest bezpieczny a szyny są stalowe.

Co cię najwięcej zadowolni, przy przejeżdżaniu przez piękne prerye Illinois i Iowa, jest jedna z naszych przepysznych „Dining Cars" (jadalnia), które zawsze są przyłączone do Express wagonów. Dostaniesz najlepsze jadło, tak dobre jak w pierwszorzędnych hotelach, za 75c.

Mając na uwadze, że wielu pragnie mieć osobne dla siebie apartamenta, na różne potrzeby, przedstawiamy wam Pullmana pałacowe sypialne wagony, przeznaczone tylko na nocleg, a Pałacowe jadalnie na jadło tylko. Trzecią z naszych pałacowych wagonów jest „Smoking Saloon", gdzie możecie palić swoje „Havana" przez wszystkie godziny dnia.

Piękne i trwałe żelazne mosty są zbudowane przez Mississippi i Missouri rzeki przy wszystkich punktach, gdzie ta linia przejeżdża; i przeniesienia są omijane w Council Bluffs, Kansas City, Leavenworth i Atchison, konekcye są robione w generalnych stacyach.

Główne konekcye kolei tej, wielkiej linii, są następujące:

W Chicago, z wszystkiemi gałęziami dla Wschodu i Zachodu.
W Englewood, z L. S. & M. S., i P., Ft. W. & C. R. Rds.
W Washington Heights, z P., C., & St. L. R. R.
W La Salle, z Ill. Cent. R. R.
W Peoria, z P. P. & I.. P. D. & E.; I. B. & W.; Ill. Mid.; i T. P. & W. Rds.
W Rock Island, z „Milwaukee & Rock Island Short Line", i Rock Island & Peo Rds.
W Davenport, z Davenport Division C. M. & St. P. R. R.
W West Liberty, z B., C. R. & N. R. R.
W Grinnell, z Central Iowa R. R.
W Des Moines, z D. M. & F. D. R. R.
W Council Bluffs, z Union Pacific R. R.
W Omaha, z B. & Mo. R. R. R. (w Neb.)
W Columbus Junction, z B., C. R. & N. R. R.
W Ottumwa, z Central Iowa R. R.; W.; St. L. & Pac., i C. B. & Q. R. Rds.
W Keokuk, z Tol. Peo. & War.; Wab., St. Louis & Pac., i St. L. Keo. & N.-W. R. Rds.
W Cameron, z H. St. J. R. R.
W Atchison, z Atchison, Topeka & Santa Fe.; Atchison & Neb. i Cen. Br. U. P. R. Rds.
W Leavenworth, z Kan. Pac. i Kan. Cent. R. Rds.
W Kansas City, z wszystkiemi liniami w Zachodzie i Połud-Zachod.

Pullmana pałacowe wagony jadą do *Peoria, Des Moines, Council Bluffs, Kansas City, Atchison* i *Leavenworth.*

Tykiety via tej linii, znanej jako „Great Rock Island Route" są sprzedawane przez wszystkich Tykietowych agentów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. — Po informacye, które by nie mogły być dostane u miejscowych Agentów, należy zgłaszać się do:

A. KIMBALL,	**E. ST. JOHN,**
Gen'l Superintendent.	Gen'l T'k'y i Pas. Ag't. Chicago, Ill.